Nr 50. Kraków, Piątek 19 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Nowy czynnik w parlamencie.

W chwili, w której nowy gabinet bar. Bienertha krząta się gorliwie około wzmocnienia i upewnienia swej pozycyi przez pozyskanie poparcia stronnictw niemieckich, powstała w izbie poselskiej, jak donoszą z Wiednia, nowa organizacya parlamentarna, która stać się może bardzo ważnym czynnikiem w życiu i pracy parlamentu austryackiego. Organizacya ta jest zawiązany wczorajszej nocy Związek Słowiański. Obejmuje on aż 9 słowiańskich grup partyjnych, a mianowicie: czeskich agraryuszów, Młodoczechów, postępowych Słowieńców i Chorwatów, katolicko-narodowych Słowieńców i Czechów, czeskich radykałów, Staro-rusinów, morawską grupę ludową i czeskich realistów i liczyć będzie 125 posłów. Ogromną większość i przewagę stanowią w nim Czesi, oni też głównie są twórcami nowej organizacyi. Czego nie zdołali dokonać we własnym obozie: skupienia poszczególnych grup czeskich, to powiodło im się obecnie na tle — solidarności słowiańskiej przy pomocy innych Słowian Austryi. Nie ulega też wątpliwości, że Czesi w związku tym ton nadawać będą i korzystać z jego siły i znaczenia — dla swoich interesów narodowych. Po za związkiem stoją jedynie dwa kluby parlamentarne: Koło polskie i Ukraińcy.

Wpływ nowego tego Związku partyjnego zależeć będzie od tego, w jakiej mierze zdoła on utrzymać jedność we własnym łonie i jedność tę manifestować na zewnątrz. Ustrój wewnętrzny, jaki mu nadano, przedstawia się jako koalicya dość ścisła. Jego organami wykonawczymi mają być komitet wspólny i komisya parlamentarna, w których skład wchodzą reprezentanci poszczególnych grup należących do Związku. Rozbieżność zasad, tendencyi i charakteru tych grup jest tak znaczna, że zbyt wielkiej wiary w trwałość nowej koalicyi mieć nie można; w polityce dzieją się atoli nieraz rzeczy, pozornie niemożliwe, więc i w tym wypadku może sprawa inny wziąć obrót, niżby na pierwszy rzut oka przypuszczać wypadało. Wszystko zawisłem będzie od tego o ile wspólny interes tych grup zdoła wziąć górę nad partykularnemi dążnościami celami.

A wspólnym tym interesem, który stworzył »Związek« jest niechęć wszystkich jego grup do obecnego gabinetu i zamiar zajęcia wobec niego stanowiska opozycyjnego. Nie ulega też wątpliwości, że dopóki utrzyma się on w formie dzisiejszej, bar. Bienerth poważnie się z nim liczyć będzie musiał, chociażby już z tego względu, że będzie on liczebnie najsilniejszą »partyą« w parlamencie. Oświadczenie prezydenta gabinetu, iż obędzie się bez poparcia Czechów — było w każdym razie bardzo nieostrożnem. Przez utworzenie tego związku Czesi pokrzyżowali mu szyki i niejednokrotnie zapewne mogą mu dać uczuć swoją wzmocnioną obecnie znacznie siłę.

Co do nas, to witamy nową tę kreacyę polityczną na tle solidarności słowiańskiej sympatycznie — i życzymy jej szczerze, ażeby stała się tem, co widzi w niej już poseł Dr Kramarz: pierwszym realnym krokiem na drodze polityki austro-slawizmu. Fakt, że przyłączyli się do niej także radykalni Czesi, wzbudza nadzieję, że będzie ona oddziaływała uśmierzająco na ich terorystyczno-obstrukcyjne zapędy, że zastąpi je poważna, rzeczowa opozycya, co tylko wyjść może na korzyść parlamentu i jego pracy.

Jak wnosić wypada z nadchodzących z Wiednia wiadomości, nie brakowało usiłowań a co najmniej prób, ażeby także Koło polskie i Ukraińców wciągnąć w ustrój nowej tej słowiańskiej kombinacyi. Co do Koła polskiego — to uważamy za słuszne, że jako jedna z najsilniejszych delegacyi w parlamencie — na razie zachowało swoją samodzielność i odrębność. Wymagają tego dziś jeszcze odrębne nasze interesy, wymagają także inne względy polityczne. Z drugiej atoli strony pragnęlibyśmy szczerze, ażeby Koło polskie odnosiło się do nowej tej organizacyi słowiańskiej z całą życzliwością, ażeby udzielało jej poparcia i pomocy i szło z nią ręka w rękę we wszystkich sprawach, dotyczących interesów ogólno-słowiańskich w Austryi, a dalej, by jako najsilniejsze wśród grup słowiańskich, usiłowało zdobyć sobie odpowiedni wpływ na politykę nowego związku.

Wzorowa organizacya społeczna.

Niema może w całym świecie tak świetnie zorganizowanego i tak kwitnącego związku, jak katolicki Związek ludowy w Niemczech — »Volksverein«. Zasługuje on przytem i z tego względu na powszechną uwagę, że obecnie na nim, jako na przykładzie klasycznym, wzorują się i inne podobne stowarzyszenia w różnych krajach.

»Volksverein« powstał po pruskim »kulturkampfie« w r. 1890. W dwudziestoletniej walce z Bismarckiem wykazali katolicy niemieccy, jak znakomicie wyćwiczoną są armią i jak się odznaczają niepospolitym duchem karności i solidarności. Lecz w r. 1890 Bismarck był zwyciężony, poszedł do Kanossy. Dla katolików powróciły lepsze czasy. Zdawało się, że po ciężkich trudach bojowych nastały chwile spoczynku i wytchnienia. Ale ta wolność i spokój były tylko pozorne i złudne! Spostrzegł to odrazu i przeniknął swym orlim wzrokiem wielki Windhorst.

Ustała bowiem wprawdzie walka w polityce, ale się zato niemniej niebezpieczna i zacięta przeniosła na inny teren. Liberałowie z podwojoną energią prowadzili dalej swą antyklerykalną kampanię, a protestanci zrzeszyli się w potężny, wrogi Kościołowi związek: »Ewangelischer Bund«. Największym jednak niezawodnie i coraz to sobie więcej wpływu w szerokich warstwach zdobywającym wrogiem był socyalizm.

Trzeba więc było znowu pilnie czuwać i znowu walczyć. Lecz w jaki sposób rozpocząć nową potyczkę? Na jakiej ją oprzeć zasadzie strategicznej? Jak na nowo obudzić siły i energię katolików, długoletnim już bojem znużonych? Oto pytania, o rozwiązanie których mógł się pokusić tylko genialny Windhorst!...

Wytrawny ten wódz i bojownik sprawy katolickiej odrazu się zoryentował w trudnem położeniu. Politycy i ekonomiści, liberałowie, protestanci i socyaliści ciągle zarzucali, że katolicyzm jest wrogiem postępu społecznego i wszelkiej a zwłaszcza nowoczesnej kultury. Uważał więc Windhorst, że najlepszą na te oszczerstwa odpowiedzią i bronią będzie nietyle teoretyczna apologetyka i cięta polemika, ile raczej systematyczna na polu społecznem, cicha praca, wykazująca rzeczowo, że postęp socyalny i dobrobyt jest wykwitem i owocem katolicyzmu. I przytem tylko takie ideały i takie szlachetne, pomyślnym skutkiem uwieńczone usiłowania i dążenia do stworzenia ubogim klasom lepszej doli i losu zdolne były utrzymać w dłuższem napięciu energię całego narodu. I dla tego to właśnie celu założył on niemiecki »Volksverein«.

Zadaniem przeto Związku ludowego jest zrzeszenie katolików w celu przeprowadzenia reform socyalnych, na zasadach chrześciańskich opartych, a tem samem obrona społeczeństwa przed grożącym zalewem socyalizmu. Zwrócić tu jednak należy uwagę, że ten postęp ekonomiczny nie był dla Windhorsta czemś podrzędnem, jakimś tylko agitacyjnym środkiem, przyciągającym ludność do katolicyzmu. Bynajmniej! Windhorst pragnął tych reform dlatego, że uważał je za słuszne i niezbędne.

Nowa liga zdobyła sobie odrazu powszechną sympatyę i powodzenie. Już w pierwszym roku swego istnienia liczyła 100 tysięcy członków, a dziś należy ich do niej aż **610.800**. W ostatnim zaś ubiegłym roku przybyło jej 45.000 nowych adherentów.

Od czasu swojego założenia aż do tej pory »Volksverein« pozostał przy tym samym programie. Zawsze on jest »Ligą chrześcijańsko-społecznych reform«. »Zadaniem Związku — brzmią statuty — jest stworzenie porządku chrześcijańsko-społecznego... nauczanie ludności o obowiązkach socyalnych, jakie na nią nałożyły czasy współczesne i połączenie wszystkich klas w celu polepszenia ich moralnego i ekonomicznego położenia. Związek obowiązuje się również odpierać wszystkie zarzuty, wymierzone przeciw religii i zwalczać w pracy społecznej błędy i agitacye rewolucyjne«.

Wszyscy obecnie uznają gwałtowną potrzebę reform socyalnych. Ale to nie znaczy, iż wystarczy dla pracującego, jeżeli on będzie miał uczciwsze wynagrodzenie, mniejszą ilość godzin pracy, przyzwoitsze pomieszczenie, a jego żona i dzieci nieletnie nie będą zmuszone nad siły swoje pracować przy warsztacie fabrycznym. To jeszcze nie wszystko! Sprawiedliwość chrześcijańska domaga się czegoś więcej. To też ten ruch społeczny przybiera obecnie charakter ogólno-kulturalny, to znaczy, że dąży on do całkowitej poprawy życia ludzkiego we wszystkich jego przejawach i kierunkach, a więc w socyalnym, ekonomicznym, politycznym, intelektualnym, moralnym i religijnym. I wszystkie te postulaty obejmuje »Volksverein« i uwzględnia w swoim obszernym programie, a przeprowadza je zapomocą nowych praw państwowych. Jego zaś rozkwit i olbrzymie już, na polu społecznem położone zasługi, powinny być bodźcem dla naszego społeczeństwa, ażeby również w tym kierunku podjęto energiczną pracę — opartą na podobnej organizacyi.

Hakata „austryacka" w Galicyi.

Hakatyzm pruski, który od niejakiego czasu zaczyna się panoszyć nawet w Galicyi przez próby organizacyjne garstki Niemców wśród nas zamieszkałych, podsuwa obecnie Niemcom austryackim perfidne hasła rzekomo celem szerzenia państwowej idei austryackiej. Przy tej sposobności hakatyści ci denuncyują i prowokują społeczeństwo polskie, uzasadniając konieczność wspólnej akcyi w »krajach karpackich«, tj. w Galicyi, na Śląsku i Bukowinie. Tę czelność pruskiej roboty ilustruje najlepiej ostatni numer pisma »Deutsches Volksblatt für Galizien«. Na szpaltach tego organu czytamy:

»Zszeregowanie się Niemców w krajach karpackich staje się nieodzowną potrzebą. Jeżeli ausryacka idea państwowa nie ma zostać pogrzebaną przez urzeczywistnienie autonomicznej Polski, to zaiste najwyższy już czas, ażeby wszystkie elementy we wschodnich krajach koronnych, które pragną utrzymania silnej i jednolitej Austryi, połączyły się jaknajsilniej. W pierwszej linii powołani są do tego Niemcy z krajów koronnych, którzy, choćby w interesie utrzymania narodowości, potrzebują ściślejszego złączenia się i jednolitej organizacyi pracy (czytaj »prowokacyi«). Przez ściełe zbliżenie się przedstawicieli germanizmu w trzech krajach koronnych, wzrosłaby znakomicie siła odporna Niemców w każdym z tych krajów z osobna. Przedewszystkiem zaś jednolite występowanie podkarpackich Niemców oddziaływałoby zgoła inaczej na naszych wrogów — i na naszych przyjaciół. W krajach alpejskich i sudeckich Niemcy nie zdają sobie nawet sprawy z tego, jak ważnym jest karpacki posterunek niemiecki dla przeforsowania niemiecko-austryackiej idei«.

A! więc niespełna 3% »Niemców«, w czem dwie trzecie jest faktycznie Żydów — usiłuje u nas podnieść głowę z znaną swą butą pruską. Zaiste należy zawczasu urwać łeb tej hydrze germańskiej, abyśmy się nie doczekali w niedługim czasie, gdy w pierze porosną, »bummlów« pruskich i t. p. sztuczek, celem uzyskiwania wród nas niemieckich okręgów językowych. A nie należy zapominać, iż dowody prób w tym kierunku w dobie dzisiejszej czynionych mamy nawet w wschodniej Galicyi (stanisławowski pow.), nie mówiąc już o takiej bolączce, jaką jest pow. bialski i część zagłębia krakowskiego.

Rzecz tę należy tem więcej poważnie traktować, gdyż społeczeństwo nasze nie widzi wielkiego niebezpieczeństwa, jakie zagraża nam ze strony najwierniejszego sojusznika germanizmu, a naszego wroga wewnętrznego — t. j. ze strony Żydów. Nie zapominajmy o tem, iż w razie pomyślnych danych dla owej rzekomej »idei austryackiej« — no i — rozumie się — przy sposobności tej dla »interesu żydowskiego« — z górą 800.000 Żydostwa galicyjskiego może stanąć pewnego dnia zbitą falangą po stronie naszego odwiecznego wroga!

I na tem opierają swe nadzeje pruscy prowokatorzy!

Odprawa gadzinie niemieckiej.

»Ślązak« organ renegatów i hakaty niemieckiej na Śląsku, którego rolę i program wczoraj napiętnowaliśmy, spotkał się też z należytą odprawą w prasie polskiej na Śląsku wychodzącej.

Szczególnie ostro i dosadnie, stylem dla ludu polskiego w Księstwie Cieszyńskiem zrozumiałym, rozprawiła się z programem »Ślązaka« i jego twórcami »Gwiazdka Cieszyńska«. Po ogólnej charakterystyce i uwydatnieniu przewrotności i obłudy Ślązaka« oraz nikczemności jego zamiarów i celów, »Gwiazdka Cieszyńska«, zwracając się do ludu polskiego na Śląsku, pisze:

»Jeżeli tobie, ludu polski, który stanowisz przeszło 60% ludności całego Księstwa Cieszyńskiego, nie dadzą Niemcy polskiej szkoły realnej ani wydziałowej — ale zato pobudują sobie szkoły niemieckie średnie i wydziałowe, aby potem panować nad tobą, choć stanowią zaledwie 14% całej ludności: jeżeli renegaci **dzieci twe ogłupiać** będą w szkołach utrakwistycznych i robić z nich będą nieuków, aby tylko oni pozostali nadal panami, a ty ludu polski tym ostatnim wołem roboczym — to mimo to siedź cicho i nie ruszaj się, bo nieproszony opiekun twój Koždoń (redaktor »Ślązaka«) głosić ci będzie w »Ślązaku«, że tylko w zgodzie z Niemcami najlepsza przyszłość dla ciebie!

»Czy może być większa obłuda? Ludzie, którzy w tak ohydny sposób gnębią nasz lud polski na każdym kroku, mają jeszcze tę czelność rzucać temu ludowi piaskiem w oczy i pisać w odezwach, że przyszły ich organ »Ślązak« »stanowczo będzie występował w obronie słusznych praw i żądań ludu śląskiego!« Jaka to będzie obrona, to widzieliśmy. Dotychczasowe postępowanie twórców »Ślązaka« pozwala nam ocenić naprzód tę obronę. Lud polski dziękuje za taką obronę! On wie dobrze, kto jest jego prawdziwym przyjacielem — a kto tylko udaje jego przyjaciela, aby go tem więcej gnębić. — Spodziewamy się też, że wszędzie pokaże drzwi agitatorom kliki koždoniowsko-payerowskiej, którzyby chcieli do ich domów przemycać »Ślązaka«.

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

35)

Urszula poznała odrazu córkę, coś na kształt uśmiechu rozjaśniło jej bladą twarz, poruszyła ustami z wysiłkiem i rzekła głuchym głosem, który zdawał się dochodzić skądsiś z daleka.

— Dobrze, że przyszłaś wreszcie.

Lucyna podniosła do ust żółtą, bezkrwistą rękę wieśniaczki, spoczywającą bezwładnie na kołdrze.

— Och mamo! mamo! gdybyś wiedziała! szepnęła łkając cicho.

— Wiem wszystko, opowiadała mi nasza stróżka, która przychodziła tu odwiedzić mnie. Taki łotr! Gasnące oczy zapłonęły nagle ponurym ogniem.

— Więc zabiłaś go?

— Och nie! zaprzeczyła Lucyna.

— A to szkoda! Byłoby o jednego zbója mniej na świecie.

— Ależ mamo! gdybym to zrobiła, nie mogłabym teraz być przy tobie. Ale jakże się czujesz?

— Źle, jestem bardzo chora i wiem, że umrę.

— Och mamo! nie mów tak, nie mów! zawołała boleśnie dziewczyna, a ukląkłszy przy łóżku, ukryła głowę w fałdach kołdry. Urszula położyła dłoń na jedwabistych kruczo-czarnych włosach dziewczęcia.

— Nie smuć się! mówiła, niema czego, życia nie warto żałować. Złe było ono dla mnie zawsze, bez zmiłowania, bez litości i gdyby nie to, że ciebie zostawiam, cieszyłabym się, że odchodzę już stąd. No! nie płacz, nie ma czasu na próżne słowa, mam ci jeszcze coś powiedzieć, a ty słuchaj uważnie, bo mówić mi trudno. Widzisz, zostawiam cię na świecie samą, nikt się o ciebie troszczyć nie będzie.

Lucyna słuchała tych słów milcząc. Podniosła głowę patrząc na matkę i starając się usilnie nie uronić z tego co Urszula mówiła z takim wysiłkiem.

— Nie mogę ci powiedzieć wszystkiego, ale po mojej śmierci znajdzie się może ktoś, co wytłómaczy ci całą prawdę. Widzisz, ja byłam kiedyś taka młoda jak ty, kochałam wtedy kogoś. To był twój ojciec.

Usłyszawszy to słowo, Lucyna zadrżała — Ojciec? mimo wszystko pragnęła bardza wiedzieć, kto był jej ojcem.

— Odszedł odemnie, porzucił bez słowa pożegnania, mówiła dalej przerywanym głosem. Ale on żyje jeszcze, widziałam go nieraz w Paryżu, nie poznał mnie. Chorowałam na ospę, prędko po twojem urodzeniu i dlatego się tak bardzo zmieniłam.

— Opowiadałaś mi to kiedyś mamo.

— Nie powiedziałam mu kim jestem, choć tyle razy byliśmy blisko siebie, nie chciałam go o nic prosić, bo i ja mam swoją dumę. Ale teraz gdy ty zostaniesz sama, musisz pójść do niego. Nie chcę byś została bez opieki. Dużo jest na świecie łotrów, takich jak ten pan Cornudet, a ja nie chcę byś cierpiała to co ja przeszłam.

— Przestań mamo, — rzekła Lucyna, widząc, że pot kroplisty wystąpił na czoło Urszuli. — Powiesz mi to innym razem. Odpocznij teraz, zaśnij, czuwać będę przy tobie całą noc.

Urszula umilkła rzeczywiście i zamknęła na chwilę oczy, widocznie bardzo znużona. Lucyna chciała powstać i postarać się o jaki wzmacniający napój, ale chora przeczuła jej zamiar i zatrzymała ją.

— Nie ruszaj się, zostań. Czuwać przy mnie nie będziesz mogła, bo ci na to nie pozwolą, takie tu prawo. Nie jeden tu już płakał i prosił, ale to nic nie pomogło. Kto się tu raz dostanie, umierać musi sam i życzliwa ręka oczu mu nie zamknie.

— Ależ to być nie może, ja będę prosić i pozwolą mi zostać w nocy przy tobie.

— Nie o to chodzi, to już przecie wszystko jedno, dożyję może jutra i doczekam twego powrotu. Ale dziś jeszcze musisz iść do pana Chauwain.

— Poco? — spytała Lucyna ze źdźiwieniem.

— Chciałabym go widzieć przed śmiercią.

Lucynie przyszło na myśl, że matka jej chce prosić o jaką pomoc lub wsparcie. Duma jej wzdragała się wprawdzie na to, ale z drugiej strony sądziła, że jest jej obowiązkiem osłodzić matce ostatnie chwile, choćby drobną jaką usługą, a państwo Chauwain mogli jej w tem rzeczywiście dopomódz. Przypomniała sobie jednak, że mieszkają oni teraz w willi Hyacynty, odległej o kilka stacyi od Paryża.

— Mamo — rzekła — wolałabym raczej pójść do Marty.

— Niech cię Bóg broni! — przerwała jej wieśniaczka. — Pani Lowel niema serca, byłam u niej przed samą moją chorobą, a ona coś mi niby obiecała, a potem kazała swoim lokajom wyrzucić mnie za drzwi.

— Ona to zrobiła? — zawołała Lucyna, rumieniąc się z oburzenia.

— Tak, tak, Marta, ta sama Marta, którą na rękach piastowałam i kochałam tak prawie, jak ciebie. To milion ją tak zepsuł, ten milion, co go wygrali na loteryi. Pojedziesz więc do państwa Chauwain?

— Czy mam mówić z panią Chauwain?

— Nigdy w świecie, jego masz poprosić, tylko jego. To dobry człowiek, ja go znam, tylko lubi swoje wygody. Znajdziesz go teraz w altance nad rzeką, wypala pewnie fajkę po obiedzie. Mój Boże — dodała — służyło się u nich 15 lat, to się przecie zna ich zwyczaje.

Lucyna nie wiedziała sama jak ma postąpić. Nie chciała sprzeciwiać się woli matki, a jednocześnie obawiała się odejść. Jeśli Urszula jest rzeczywiście tak bardzo chorą, kto wie jak przejdzie ta noc. Wahanie jej zostało przerwane szorstkim rozkazem opuszczenia sali.

Była to właśnie godzina tak zwanej wizyty lekarskiej. Pusta i czcza formalność nie przynosząca nikomu najmniejszego pożytku, w obec ogromnej ilości chorych, których znacznej części lekarz nie znał prawie. Lucyna zwróciła się z nieśmiałą prośbą o pozwolenie pozostania na noc przy matce, ale prośba ta została bardzo źle przyjęta.

— Nie robimy tu dla nikogo wyjątków, przepisy muszą być zachowane — brzmiała sucha odpowiedź.

Szanowny Eskulap, czując widocznie całą bezsilność swojej sztuki, wobec tego nawału chorych, których nędza wielkiego miasta rzucała na szpitalne barłogi, usiłował podnieść się we własnych oczach, bezmyślną gorliwością w stosowaniu biurokratycznych formułek. Lucyna nie zrażona szorstkim tonem szpitalnego satrapy, powtórzyła raz jeszcze swą prośbę.

— Matka moja chora jest tak niebezpiecznie, że obawiam się...

Nie dopowiedziała reszty, bo łzy ściskały jej gardło, a nie chciała się z niemi zdradzić. Lekarz spojrzał na nią uważniej, niezwykła jej piękność i wrodzona wytworność nie mogły i tu przejść niepostrzeżenie. Surowość jego złagodniała. Miał ochotę wyświadczyć jaką uprzejmość tej pięknej dziewczynie.

— Który numer? — spytał towarzyszącego mu elewa.

— Czterdziesty szósty — odrzekł ten, dodając kilka technicznych słów, określających chorobę.

— Wiem, wiem — przerwał lekarz. — Niech pani będzie spokojną — dodał, zwracając się do Lucyny — chora nie umrze przed upływem tygodnia, może zatem pani odejść z całym spokojem, że ją pani jutro zastanie przy życiu.

Słowa te wypowiedział z pewnością wielkiego augura, który omylić się nie może. Nie przyszło mu zresztą na myśl, że zabrzmiały one w uszach Lucyny jak wyrok śmierci, niszczący ostatnie jej nadzieje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odprawa ta niewątpliwie przyniesie pożądany rezultat, zwłaszcza że »Gwiazdka« jest najpoczytniejszem pismem na Śląsku i dociera do najdalszych zakątków kraju.

W podobnie ostry sposób, dosadnie i cięto rozprawia się ze »Ślązakiem« »Dziennik Cieszyński«, który piętnuje jako największą potworność i nikczemność fakt, że »Ślązaka« wydają i redagują nauczyciele szkół ludowych i wydziałowych. »Nie dosyć na tem — pisze »Dziennik« — że wszystkie te hasła i zasady, zawarte w »Ślązaku«, systematycznie wtłaczają oni dzieciom polskim do głowy w szkołach ludowych i wydziałowych, zamierzają teraz wystąpić publicznie i uprawiać to same rzemiosło za pomocą szmaty gadzinowej wśród ludu polskiego«. Jestto wstrętna i podła robota! Biedne dzieci polskie, które od takich »światłodawców« czerpać muszą naukę i podlegać ich opiece. W końcu radzi »Dziennik« prasie polskiej na Śląsku śledzić bacznie robotę »Ślązaka« i ogłaszać: 1) Kogo »Ślązak« broni? 2) Skąd pochodzą jego korespondencye? 3) Na kogo »Ślązak« napada? 4) Kto umieszcza w nim inseraty? Tyle wystarczy dla czytelników pism polskich.

»Głos Ludu Śląskiego« i inne polskie pisma jeszcze zdania swego nie wypowiedziały. Nie ulega jednak wątpliwości, że podobnie, jak »Gwiazdka« i »Dziennik« napiętnują należycie »potworka« renegatów i hakatystów i zagrodzą mu przystęp pod strzechy ludu polskiego na Śląsku.

Fundacya Skarbkowska w Zakopanem.

W zakładzie wychowawczym im. Skarbka w Drohowyżu znajduje się obecnie 355 chłopców i dziewcząt. Są między tymi wychowankami dzieci z zarodkami chorób, odziedziczonemi po rodzicach. Przebywszy kilka lat w Zakładzie Drohowyzkim, nabiorą wprawdzie wiadomości fachowych i opuszczają Zakład jako ukończeni stolarze, slusarze, gospodynie i t. d., — lecz pomimo starań kierownictwa, zdrowia nie nabywają, bo Drohowyż nie ma odpowiednich warunków klimatycznych. Dłuższy czas zastanawiała się Kuratorya fundacyi, w jaki sposób połączyć wychowanie i wykształcenie fachowe z równoczesnem restaurowaniem zdrowia wychowanków. Zbadawszy warunki w kraju, postanowiła Kuratorya założyć filię dla 100 dzieci, a jako najodpowiedniejsze miejsce wybrała Zakopane. Jest to rzeczywiście miejscowość, która z bardzo wielu względów nadaje się na siedlisko zakładu wychowawczego dla młodzieży niezupełnie zdrowej. Kilkuletni pobyt stały w Zakopanem może organizm delikatny nie tylko wzmocnić, ale zupełnie uzdrowić i Zakład wychowawczy w Zakopanem istniejący dawałby społeczeństwu nie tylko dobrych fachowców, ale równocześnie ludzi zdrowych, a tem samem do walki życiowej uzdolnionych i dla ogółu pożytecznych. Taka przewodnia myśl kierowała Kuratoryą fundacyi Skarbkowskiej, gdy wybierała Zakopane na filię Zakładu. Drugim motywem, istotnie słusznym była tendencya, aby ze wspaniałej fundacyi hr. Skarbka mogła korzystać także zachodnia część kraju naszego.

Ponieważ w tym roku obchodzi fundacya Skarbkowska wspaniały jubileusz, bo wypuszcza w świat **tysiącznego** wychowanka,— przeto postanowiono w tym roku celem upamiętnienia tego w Zakładzie historycznego faktu filię Zakładu otworzyć i w życie wprowadzić. — Tutaj należy nadmienić, że wychowanie i wykształcenie tysiąca młodzieży kosztowało 5 milionów koron! — Zadanie Zakładu filialnego w Zakopanem jest bardzo ułatwione, gdyż na miejscu jest już szkoła zawodowa, gdzie młodzież będzie mogła się uczyć stolarstwa, ciesielstwa, rzeźbiarstwa, jest następnie dla dziewcząt szkoła hafciarstwa, a w Kuźnicach szkoła gospodarstwa hr. Zamoyskiej. Fundacya zatem Skarbkowska nie będzie potrzebowała zakładać sama swoich własnych warsztatów, a przynajmniej nie wszystkich, bo niektóre działy ma już gotowe w wyżej wymienionych szkołach.

O ile nam wiadomo, cała sprawa jest już przygotowaną, chodzi jedynie o zatwierdzenie projektu przez Radę nadzorczą, co niebawem nastąpi tak, że wkrótce przybędzie krajowy nowy zakład wychowawczy, jako odłam wspaniałej fundacyi Skarbkowskiej. Oby się rozwinął i wzrastał z jak największym pożytkiem dla kraju i lepszej przyszłości narodu — w myśl intencyi wielkiego fundatora. — Projekt nowego Zakładu podał i przeprowadza go konsekwentnie obecny kurator fundacyi, hr. Fryderyk Skarbek.

Korespondencye.

Lwów, 17 lutego.

(Walne zgromadzanie chrześcijańskich robotników. — Poparcie prasy dla spraw katolickich. — Reorganizacye w Magistracie. — Sprawa Borowskiej).

W ubiegłą niedzielę największa tutejsza organizacya chrześcijańska, »Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników« odbyła swe doroczne Walne zgromadzenie. Trzeci rok już, jak powstała u nas ta tak ważna placówka — a stwierdzić można, iż praca jej była bardzo owocna i zmieniła we Lwowie wiele w stosunkach robotniczych. Że ta placówka organizacyi chrześcijańskiej zyskała sobie także uznanie u inteligencyi, świadczy fakt, iż na zgromadzenie prócz członków, przybyły jako goście liczne osobistości o stanowiskach wybitnych — aby przysłuchać się obradom robotniczym, między innymi radca dworu prof. Rydygier, dyrektor Nowosielecki, prof. Thullie, inspektor i radny miejski p. Soupper i wielu innych.

Robotnicy — których do Związku jest wpisanych około 800, szczelnie wypełnili dwie sale Towarzystwa.

Sprawozdanie z działalności grupy przedłożył prezes p. Horowicz, sprawozdanie kasowe imieniem komisyi kontrolującej pan Schmidt, robotnik gazowni miejskiej. Oba sprawozdania przyjęto wśród oklasków jednogłośnie oo wiadomości. Następnie wybrano nowy zarząd, powołując ponownie dotychczasowego prezesa oraz pp. Despinoic, Jagiełłę, Zawalskiego, Schmidta, Karkulę, Kłysza, Lechańskiego, Chmielowskiego, Prysłajkę, Koczonia, Kłapińskiego, Różyczkę, Hankusa i panią Seredyńską.

Walne zgromadzenie wprowadziło także pewną nowość. Powołało mianowicie do życia komitet z trzech przedstawicieli z inteligencyi, który został dodany Zarządowi głównemu grupy do pomocy i rady. Do komitetu tego weszli: prof. Dr Maksymilian Thullie, przewodniczący klubu radnych katolickich p. Soupper i urzędnik Banku krajowego p. Gajewski.

Uchwalono dalej gorąco popierać organ Związku »Myśl robotniczą« oraz wasze pismo. Postanowiono także zwrócić się do któregoś z pism lwowskich z prośbą o poparcie dążeń Związku.

Uchwała ta jednak napotka z pewnością na wielkie trudności. We Lwowie bowiem nie ma ani jednego w duchu szczerze katolickim redagowanego pisma, któreby istotnie o sprawy robotnicze się troszczyło. Mały przykład: na walne zgromadzenie grupy jeden jedyny żydowski »Dziennik polski« przysłał sprawozdawcę. Natomiast pisma niby w duchu katolickim redagowane zamieściły sążniste sprawozdania z antykatolickiego zjazdu Tow. kultury polskiej w Warszawie, a o naszem zgromadzeniu ani słowa! Ale to u nas już zawsze tak bywało — no! i pewnie długo jeszcze będzie. Dla spraw katolickich i robotniczych szukać poparcia u lwowskich pism — byłoby to zadanie bezcelowe i bezowocne. Jedne stoją bowiem wprost na żydowskim żołdzie — inne znów na żydowskich usługach. Trudno więc, aby zbytnio eksponowały się dla idei katolickiej i socyalnej.

W Radzie miejskiej wre na gwałt! Na ukończeniu są już prace budżetowe w komisyach, rychło więc sprawa przyjdzie przed pełną Radę. A ponieważ nowa Rada chce sobie zdobyć cokolwiek inną markę u obywateli, więc też pragnie pracować rzetelnie. Na pierwszym planie stoi reorganizacya magistratu, zwłaszcza zaś urzędu czyszczenia miasta. Brud na ulicach Lwowa jest już poprostu nie do zniesienia. Nigdy w tym urzędzie nie są zatrudniani ludzie fachowi, lecz zawsze ktoś »z protekcyi«. To też komisya budżetowa uchwaliła kredyt na czyszczenie miasta z tym warunkiem, iż dopiero po gruntownej reorganizacyi tego urzędu uchwała ta stanie się prawomocną.

Ciekawą jest także u nas sprawa ceny za światło elektryczne. Pokazało się bowiem w czasie dyskusyi w pełnej Radzie, że zaprowadzenie racyonalnej gospodarki w jednem miejskiem przedsiębiorstwie jest ruiną dla drugiego. Proponowana przez komisyę elektryczną taryfa zagraża poważnie bytowi gazowni, gdyż zmusza go również do obniżenia ceny gazu.

Wogóle Rada miejska, o ile będzie chciała porobić porządki w gospodarce miejskiej — będzie miała trudne i wielkie zadanie do spełnienia.

Pod obrady pełnej Rady przyjdzie prawdopodobnie także sprawa reorganizacyi poborów urzędników magistrackich, oraz robotników i służby miejskiej. Są usiłowania wśród radnych, aby przez gruntowną zmianę na tem polu zapoczątkować na wielką skalę rozumną politykę socyalną gminną.

Proces sensacyjny o szpiegostwo p. Borowskiej przeciw »Naprzodowi« i tu wywołał szerokie echo. Zainteresowanie się sprawą jest bardzo wielkie. Miałem sposobność rozmawiać z jedną panią, która zna p. Borowską od lat czterech. Opowiadała mi, iż znając ją dosyć dobrze, gdyż były w bliskich ze sobą stosunkach — nie przypuszcza absolutnie aby Borowska była zdolną do takiej podłości, jaką jej zarzucają. Pieniędzy rosyjskich u Borowskiej nigdy nie widziała mimo iż były ze sobą na tak dobrej stopie, że Borowska proponowała jej udział w ruchu rewolucyjnym i w przewożeniu broszur do Warszawy razem z nią. Co do jej stosunków majątkowych, które gdyby p. Borowska była pobierała po 75 rubli jak zeznaje Bakaj — chyba byłyby lepsze, wie moja informatorka iż właśnie w r. 1905 pani B. w trudnem znajdowała się położeniu. Wogóle o ile moja informatorka miała sposobność naocznie się przekonać — żyła p. Borowska wówczas w warunkach niemal mniej niż skromnych. Nie dziw więc, że ci, którzy ją znali z tych czasów — biorą dziś żywo jej stronę i wierzyć niechcą, iżby czynione jej zarzuty mogły polegać na prawdzie.

Ochrona zabytków przeszłości.

Posiedzenia Grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyły się dnia 18 grudnia i 28 stycznia 1909 pod przewodnictwem kons. Dra Tomkowicza.

Na pierwszem z nich na wniosek kons. Dydyńskiego uchwalono poczynić starania o nabycie rękopisu »Decreta concilii Basiliensis«, pochodzącego z archiwum kapituły krak., a wystawionego na sprzedaż u jednego z lipskich antykwarzy.

Kons. Hendel na życzenie grona przedłożył referat w sprawie ogniotrwałego zabezpieczenia sal zamku na Wawelu ze względu na jego przyszłe przeznaczenie na rezydencyę cesarską i Muzeum Narodowe.

Omawiano także potrzebę umieszczenia ekspozytury straży pożarnej na Wawelu.

Opracowanie ustawy konserwatorskiej powierzono komisyi, złożonej z pp. Muczkowskiego, Kopery i Kutrzeby.

Kons. Kopera referował o projekcie rozszerzenia kościoła parafialnego w Rzeszowie. Sprawę ze względu na różnicę zachodzącą w zapatrywaniu na artystyczną wartość dobudować się mającej części, postanowiono odesłać do komisyi centralnej w Wiedniu.

Kons. Lepszy przedłożył pismo starostwa w Jaśle z życzeniem znaczniejszego rozszerzenia kościoła parafialnego w Jaśle przez zupełną przebudowę nawy głównej. Sprawę poruczono komitetowi, złożonemu z pp. Lepszego, Stryjeńskiego i Mączyńskiego.

Na rok 1909 wybrano przewodniczącym kons. Tomkowicza, zastępcą kons. Lepszego, sekretarzem Krzyżanowskiego.

Na drugim posiedzeniu kons. Dr Tomkowicz przedstawił sprawy swego okręgu.

Sprawa restauracyi Biblioteki Jagiellońskiej nie postępuje niestety naprzód. W początku r. 1907 budownictwo rządowe krakowskie wypracowało projekt i kosztorys, który nie uzyskał poparcia Komisyi centralnej jako zbyt daleko idący w innowacyach. Odrzucając go, Ministerstwo oświaty nie uwzględniło też pozycyi zawartej w opinii konserwatora, by przeznaczyć pewną kwotę na gruntowne zbadanie budynku i powierzyć wypracowanie projektu jednemu z architektów cywilnych wykształconemu w rzeczach sztuki i zabytków, lecz zwróciło niedawno dopiero akta do starostwa krakowskiego, żądając nowego kosztorysu, któryby ograniczał się do naprawy tynków fasady i drobnych uszkodzeń. Wskutek tego konserwator zwrócił sie do Komisyi centralnej, podnosząc z naciskiem potrzebę gruntowniejszej restauracyi budynku i przyjęcia w zasadzie propozycyi jego, które mają za cel wprowadzić tę sprawę na drogę jedynie właściwą, gdy chodzi o zabytek architektury tego znaczenia.

Na niższej wieży kościoła Maryackiego pęknięte i nieużyteczne są dwa dzwony, pochodzące z początku XVI w. pięknego odlewu. Zarząd kościoła powziął zamiar przelania bronzu z dzwonu większego, zwanego Pół-Zygmuntem na dzwon nowy. Na przedstawienie jednak konserwatora, że dzwon ten ma wartość artystyczną i pamiątkową, a przed kilku laty wynaleziony został sposób naprawiania pękniętych dzwonów, niewielkim kosztem i z doskonałym skutkiem, decyzyę wstrzymano i postanowiono porozumieć się z odlewarnią Chambon-Durand w Montargis we Francyi, która takiemi naprawami dzwonów zyskała sobie sławę. Rokowania są właśnie w toku.

Przy restauracyi wnętrza kościoła Franciszkanów w Krakowie, prowadzonej przed kilkunastu laty pod kierunkiem prof. Władysława Ekielskiego, usunięto bez żadnej potrzeby — gdyż sprzeciwiał się temu nawet ś. p. Wyspiański, któremu powierzono malarską dekoracyę ścian — kilka cennych epitafiów i pomników grobowych z XVII w. Jeden przy wyjmowaniu rozsypał się w gruzy, inne złożono w klasztorze. Przy zmianach tak w kierownictwie robót, jak w zarządzie klasztoru do ostatnich czasów odwlekło się wmurowanie wyjętych epitafiów, do których należy też piękny pomnik Sebastyana Petrycego.

Na życzenie senatu akademickiego, który powziął myśl umieszczenia tegoż pomnika swoim kosztem w krużgankach klasztoru, konserwator postarał się o kosztorysy doprowadzenia do ładu i wmurowania uszkodzonego zabytku; sprawą tą zająłby się w danym razie p. Mączyński, kierujący właśnie teraz restauracyą krużganków Franciszkańskich.

Kons. Lepszy przedstawił sprawę restauracyi dwóch bardzo zniszczonych ołtarzy bocznych z XVII w. w drewnianym kościółku w Moszczenicy pod Starym Sączem. Stosownie do wniosku konserwatora, Grono utrzymało w mocy dawną uchwałę, przyznającą na ten cel 100 kor., a nadto uchwaliło 100 kor. dla artysty, któryby dokomponował brakujące części ołtarzy. Następnie imieniem wybranej komisyi przedłożył konserwator wynik narad komisyi nad możliwością rozszerzenia kościoła parafialnego w Jaśle oraz objaśniający szkic p. Mączyńskiego. Grono zgodziło się na ten nowy projekt przebudowy, w którym najbardziej interesująca i malownicza strona wschodnia i południowa pozostałyby nienaruszone, a rozszerzenie rzeczonej fary, nieuniknione wskutek wzrostu liczby mieszkańców, odbyłoby się kosztem ścian nawy głównej północnej i zachodniej.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Zuzanny, Konrada W.; pojutrze w sobotę Leona biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 16; zachód przypada o godz. 4 minut 46; długość dnia godzin 10 minut 23

Kraków 18 lutego.

Park Dra Jordana. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej i delegacyi dla spraw parku Dra Jordana pod przewodnictwem r. m. Dra Bandrowskiego. — Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o działalności zarządu parku za rok 1908. Po przeprowadzeniu obszernej w tej sprawie dyskusyi, uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski co do przyszłego zarządu parku, tudzież co do rozszerzenia organizacyi zabawowej młodzieży szkolnej i rękodzielniczej zarówno w parku jak i na Błoniach. Wkońcu wyrażono życzenie, aby Magistrat zastanowił się nad sprawą urządzenia prócz parku, który okazuje się już dziś zbyt szczupły, conajmniej 2 lub 3 placów (boisk) zabawowych dla dziatwy szkolnej.

Odczyt X. Dra Caputy. Staraniem Komitetu pań profesorowych odbędzie się celem powiększenia funduszu zapomogowego dla młodzieży uniwersyteckiej, w piątek, dnia 26 lutego, o godzinie 5 popołudniu, w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odczyt X. Dra Caputy na temat o „Postępie.“ Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Prof. Bieńkowska, jako skarbniczka Komitetu pań profesorowych złożyła w kwesturze Uniwersytetu kwotę 600 koro 10 hal., jako czysty dochód z dwóch odczytów: Prof. Dra Morawskiego i Prof. Dra Marchlewskiego na dochód funduszu zapomogowego uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Naddatki nadesłały następujące osoby: P. M. Jurjewicz 40 kor., Prof. Krzymuski 20 kor., P. Pawlikowski 10 kor. 60 hal., adwokat Dr. Steinberg 10 kor., p. Mazarakowa 10 kor., p. Rostworowki 10 kor.

W Czytelni akademickiej (ul. Reformacka 3 I p.) wygłosi dziś we czwartek o godz. 7 i pół wieczorem p. Józef Relidzyński odczyt „O filozofii indyjskiej według wykładu bramina Chatteryi“.

Prelegent mający za sobą już piękny dorobek poetycki, a nadto pełen głębokich refleksyi filozoficznych utworów p. t. „Wielki inkwizytor“, znany nadto ze swych studyów nad filozofią indyjską, doszedł na tem polu do nader oryginalnych wyników, którymi podzieli się ze słuchaczami w szeregu odczytów, urządzonych staraniem Czytelni akademickiej. Pierwszy odczyt, który odbędzie się dzisiaj, budzi żywe zainteresowanie.

Wstęp wolny dla wszystkich.

Komitet koncertów ludowych podaje do wiadomości, że w mającym się odbyć w niedzielę koncercie Haydnowskim, orkiestra 100 p. p. zamówiona i zgodzona jeszcze w grudniu z. r. udziału nie weźmie, jak o tem p. Sitter, kapelmistrz pułkowy zawiadomił Komitet niespodzianie na trzy dni przed koncertem. Komitet dokłada usiłowań do zapełnienia luki w programie. Łaskawą pomoc przyrzekła śpiewaczka wiedeńska p. Ryszarda Gines.

Z teatru miejskiego. Temat poruszony w Tristana Bernard'a „Bliźniętach z Brighton“, które teatr nasz wystawia w sobotę, entuzyazmował już raz publiczność polską w teatrze warszawskim za czasów Stanisława Augusta, wówczas bowiem największem powodzeniem cieszyły się „Menekmy“ Reguarda, które, jak i dzisiejsza sztuka Tristana Bernard'a, zawdzięczają pomysł twórczy plautowi i jego komedyi „Menaechmi“. Jak wiadomo komedya Plauta dostarczyła tematu i „Komedyi pomyłek“ Szekspira“. Autor „Bliźniąt z Brighton“ w przedmowie pełnej humoru, wygłoszonej przed pierwszem przedstawieniem sztuki w Paryżu, powołuje się na tę zaszczytną koligacyę artystyczną i spowiada się z intencyi „przeniesienia Plauta w zdarzenia ludzi XX. stulecia“.

Siódme przedstawienie „Lilli Wenedy“ zgromadziło w środę pełne audytoryum teatru. Wobec nie słabnącego zainteresowania dla arcydzieła Słowackiego, dyrekcya teatru daje „Lilię Wenedę“ w czwartek przyszłego tygodnia.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek 3 aktowa krotochwila ze śpiewami i tańcami A. Sibrano p. t. „Na 14 dni“, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem.

W piątek, tj. jutro odbędzie się o godz. 3 popołud. przedstawienie dla szkół ludowych i wydziałowych. Graną będzie operetka pt. „Twardowski na Krzemionkach“. — Wstęp dla starszych 1 kor., dla dzieci 20 hal.

W sobotę ukaże się po raz pierwszy 3-aktowa operetka Lindaua i Kadelburga p. t. „Wesoła dwójka“. W operetce weźmie udział cały personał teatralny.

„Wieczór wełniany.“ Związek akademicki U. J. zapowiada na nadchodzącą sobotę, t. j. dnia 20 b. m. „Wieczorek wełniany.“ Zabawy te, których kilka odbyło się w karnawale zeszłorocznym, cieszyły się wielkiem powodzeniem, a dochód pokaźny przeszedł na sympatyczny cel: Radę opiekuńczą. Mimo to w roku bieżącym zaniechano tych zabaw. Dopiero młodzież akademicka podjęła na nowo zarzucony ten rodzaj zabawy. Urządza ją w sali Strzeleckiej, przeznaczając dochód na bibliotekę „Związku akademickiego.“

Sobotni wieczorek wełniany będzie też niewątpliwie jedną z najpiękniejszych zabaw w tegorocznym karnawale, a dziś już wróżyć mu można powodzenie, jakiem się cieszył ostatni bal ogólno-akademicki. — Początek wieczorku naznaczono no godzinę 9 wieczór. Przygrywać będzie muzyka 100 p. p., znana jako doskonały zespół do tańca. — Bilety nabywać można w lokalu Komitetu za zwrotem zaproszenia przy ul. Jabłonowskich l. 16, na parterze, między godziną 5 a 6 popołudniu.

Z Resursy urzędniczej. Zabawa taneczna, zapowiedziana programem zabaw na sobotę d. 20 b. m. nie odbędzie się z powodu ogłoszonej na tem sam dzień „reduty prasy“. Natomiast odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. zabawa taneczna t. zw. „popielcowa“, ciesząca się corocznie niezwykłem powodzeniem.

Początek wyjątkowo o godzinie 8 wieczór. Zaproszenia wydaje Sekretaryat Resursy codziennie między godziną 7-mą a 9 wieczorem.

Z karnawału. Zabawę taneczną urządza Towarzystwo funkcyonaryuszów autonomicznych w niedzielę, dnia 21 lutego b. r. w sali „Czytelni kolejowej“ przy ul. Lubicz pod l. 13. Początek o godzie 9 wieczorem. Stroje wieczorowe. Bilet wstępu 2 kor., dla członków i akademików 1 kor., bilet familijny 4 kor., dla członków 3 kor. Zaproszenia otrzymać można w cukierni p. Kondolewicza w Sukiennicach.

Papier listowy „Słowackiego“. Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie, pragnąc przyczynić się do rozpowszechnienia nazwiska poety w najszerszych sferach, uważał między innemi za rzecz stosowną wydanie papieru listowego z wizerunkiem poety, i w tym celu zawarł umowę z jedyną polską fabryką papierów listowych S. W. Niemojewskiego we Lwowie, zastrzegając odpowiedni procent z rozsprzedaży tego papieru na rzecz budowy pomnika poety.

Według obliczeń komitetu dochód z tego źródła może być bardzo znaczny, jeżeli papier ten znajdzie odpowiednie poparcie ze strony prasy i społeczeństwa.

Fabryka wyrobów z papieru S. W. Niemojewskiego we Lwowie, która jest jedyną nie tylko w kraju, ale wogóle na całym obszarze ziem polskich tego rodzaju fabryką, wydała ów papier listowy „Słowackiego“ w kilku rodzajach. Nadmienić przytem wypada, że ceny tego papieru w niczem nie różnią się od cen innych papierów, tak, że publiczność bez żadnego dla siebie uszczerbku, kupując papiery Słowackiego przysporzy niemałego źródła dochodu funduszowi budowy pomnika poety. — Pod hasłem więc: „Kupujmy papier Słowackiego“ — nie odmawiajmy poparcia myśli tak pięknej. — Wkońcu zaznaczyć należy, że papier Słowackiego znajdować się powinien i prawdopodobnie będzie we wszystkich sklepach papierowych, a gdzieby go nie było, zwrócić się należy wprost do lwowskiej fabryki.

Ze Zjazdu ludowców. Z sekretaryatu P. S. L. otrzymaliśmy następujący komunikat: »Na odbytem wczoraj w Krakowie posiedzeniu Wydziału Rady naczelnej i posłów polskiego stronnictwa ludowego uchwalono wybrać komisyę z pięciu, która wypracuje memoryał zaopatrzony podpisami członków Wydziału Rady Naczelnej i posłów z oświadczeniem, że za kierunek i taktykę stronnictwa w Sejmie i Radzie państwa przyjmują pełną odpowiedzialność. Memoryał ów odeprze zarzuty osobistej natury, podnoszone przeciw posłowi Stapińskiemu, jako prezesowi stronnictwa. Wybrano również komisyę, która skwalifikować ma winę »Gazety Ludowej« i przygotować stosowne wnioski na Radę Naczelną. Powzięto nadto następującą uchwałę: »Wydział Rady Naczelnej wraz z posłami P. S. L., rozpatrzywszy stan rzeczy stwierdza, że postępowanie »Gazety Ludowej« i grupujących się koło niej osób wychodzi na szkodę stronnictwa«.

»Co do stanowiska wobec obecnego przesilenia w ministerstwie dla Galicyi postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby prezesura Koła polskiego i ministeryum dla Galicyi spoczęło w rękach szczerze demokratycznych, lub ludzi, mających zrozumienie dla interesów ekonomicznych ludu. Ze względu na obsadzenie ministerstwa skarbu p. Bilińskim, niedopuszczalne jest dalsze obsadzanie kierowniczych stanowisk osobami, stojącemi w sferze wpływów wszechpolskich«.

»Z powodu wznowionych przez rząd starań o odnowienie traktatu handlowego z Rumunią, wezwano prezydyum i posłów P. S. L., by w zrozumieniu najżywotniejszych interesów ekonomicznych włościan, wystąpili jak najenergiczniej przeciw traktatowi, gdyby w czemkolwiek szkodził interesom rolniczym Galicyi.

Następnie zajmowało się zebranie sprawą »Wisły«, Banku Parcelacyjnego, Banku ludowego i »Gazety Powszechnej«.

Obradom, które trwały cały dzień przewodniczył rano wiceprezes Bojko, popołudniu prezes Stapiński.

Pokątnego agenta emigracyjnego aresztowała policya krakowska wczoraj. Jest nim niejaki Saul Deutsch z Czortkowa, liczący lat około 30. Specyalnością jego było przeprowadzanie przez granicę popisowych. Wczoraj prowadził trzech młodych parobczaków, od których pobrał prócz kosztów podróży, po 14 koron. W aresztach osadzono wszystkich czterech. Okazuje się, że Deutsch już od dłuższego czasu uprawiał ten proceder.

Włamanie. Ubiegłej nocy nieznani złodzieje włamali się do sklepu korzennego Turlika na rogu ulic Garbarskiej i Łobzowskiej, gdzie skradli towarów za kilkadziesiąt koron. Do sklepu wdarli się przez drzwi od sieni, które otwarli wytrychem.

Z kroniki policyjnej. W realności pod l. 25 przy ul. Zwierzynieckiej, domownicy schwytali wczoraj wieczorem niebezpieczną złodziejkę, niejaką Maryę Ziarko, w chwili, gdy okradała 3 spiżarki po rozbiciu ich. Złodziejkę oddano w ręce policyi.

W Rynku głównym ujęła policya wczoraj 14-letniego Antoniego Kiebzaka za kradzież portmonetki jednej z pań.

Z Kraju.

O katedrę historyi literatury polskiej we Lwowie. Od dłuższego już czasu obiegają pogłoski, że prof. Dr J. Kallenbach ma opuścić Lwów, aby objąć w Krakowie katedrę historyi literatury, po prof. St. Tarnowskim. Pogłoski te, jak donosi „Dziennik Polski“, grożące uniwersytetowi stratą tak wybitnego profesora, wywołały niepokój wśród polonistów wszechnicy lwowskiej, którzy nie życzyliby sobie zmiany obecnego stanu, tak korzystnego dla nauki (wobec doskonałej obsady obu katedr i istnienia trzech docentur). Wyrazem tego była deputacya, która udała się do prof. Kallenbacha z usilną prośbą, by nie opuszczał katedry lwowskiej, gdyż byłoby to ogromną szkodą nie tylko dla uniwersytetu, ale wogóle dla ruchu naukowego i literackiego we Lwowie. — Prof. Kallenbach uspokoił deputacyę zapewnieniem, że pogłoski są oparte tylko na informacyach dziennikarskich, nie otrzymał dotychczas żadnej propozycyi, ani drogą prywatną, ani oficyalną — nie miał więc nawet powodu zastanawiania się nad ewentualnością rozstania się ze Lwowem. — Wkońcu podziękował profesor delegatom najserdeczniej za cenny dla siebie objaw życzliwości młodzieży.

Gmina wiedeńska kupuje Kahlenberg. Przedwczoraj odbyło się u burmistrza Dra Luegera posiedzenie, na którem omawiano sprawę kupna Kahlenbergu przez wiedeńską gminę. Towarzystwo kahlenberskiej kolei żelaznej, żąda za 1,300.000 koron, podczas gdy urząd budowniczy magistratu ocenił jego wartość na 800—900 tysięcy koron. Mimo tej różnicy, kupno przyjdzie prawdopodobnie do skutku. Na wypadek kupna gmina nie objęłaby kahlenberskiego hotelu, natomiast kolej zębatą parową zamieniłaby na elektryczną, tego systemu jak kolej Tryestu do Opciny. Grunta i dębowy lasek, zamienione by zostały na park i łąki.

Pruskie sztuczki. W ostatnich czasach uwijał się po Lwowie, a niewątpliwie także po innych miastach, zastępca rzekomo angielskiego wydawnictwa żurnalów mody męskiej, pod szumną nazwą: „Style and Fashion“ — zbierając dość liczne zamówienia.

„Związek katolickich krawców“ we Lwowie

filia naszego w Krakowie, zamówił także to pismo w tem mniemaniu, że otrzyma oryginalny angielski żurnal.

Cóż się jednak okazało? Oto po nadejściu pierwszego numeru wyszło na jaw, że te żurnale rzekomo angielskie, pochodzą od firmy niemieckiej „Süddeutsche Bekleidungs Akademie J. Lehner, Stuttgart", a manewr p. zastępcy był jednym z tych środków, których Prusacy wobec bojkotowania ich, coraz częściej używają, ażeby zjednać sobie odbiorców polskich.

Naturalnie „Związek krawiecki" lwowski zaniechał prenumeraty jego pisma i należy się spodziewać, że także inni krawcy i właściciele salonów mód męskich w kraju — pójdą w jego ślady.

Poseł niemiecki z Białej przed wyborcami. Z Białej donoszą: W ubiegłą niedzielę odbyło się tu walne zgromadzenie „Bürgervereinu," na którem złożył sprawozdanie poselskie, poseł do Sejmu galicyjskiego Haempel. P. Haempel nie mówił o tem, co on w Sejmie zdziałał, ale przedstawiał stosunki sejmowe. Co do nowego projektu reformy wyborczej zaznaczył, że projekty posłów tak demokratyczno-narodowych, jak rusińskich chcą odebrać Białej dotychczasowy samodzielny mandat sejmowy i połączyć Białę z okręgiem wyborczym czysto polskim. Przeciwnie projekt reformy wyborczej konserwatystów chce zachować mandat niemiecki Białej. Pominąwszy tę okoliczność i inne względy powodują to, że mowca skłania się w Sejmie do partyi konserwatystów! (Na Śląsku zaś liberali niemieccy chcą uchodzić za wrogów szlachty — przyp Red.). Następnie mowca przedstawił opinię Sejmu galicyjskiego co do spraw szkolnych, zaznaczając, że jest ona przeciwną wzrostowi i rozwojowi szkolnictwa w Galicyi. (Widocznie p. poseł nie wiele rozumiał z tego, co na ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego mówiono o sprawach szkolnych — przyp. Red.). Zgromadzenie uchwaliło ostatecznie posłowi Haemplowi votum zaufania.

Nowy Sącz. (Kor. wł.) Wybór marszałka i wicemarszałka. Dnia 16 bm. odbyły się u nas wybory nowego marszałka pow. ewentualnie także i wicemarszałka. Głosowało 24 członków, z których 14 oddało swe głosy na pos. St. Potoczka, zaś 10 na infułata X. Dra Alojzego Góralika. Marszałkiem został więc dotychczasowy wicemarszałek St. Potoczek, wobec czego musiano przystąpić do głosowania na zastępcę marszałka. Oddano kartek głosowań 24 z tych było 10 próżnych, 1 głos otrzymał X. inf. Dr Góralik, zaś 13 głosów Floryan Obmiński, notaryusz ze Starego Sącza, którego też ogłoszono wicemarszałkiem. — Po tym wyborze notaryusz Obmiński dziękując za wybór, oświadczył, że jakkolwiek jest to dla niego za ciężki obowiązek, jednak starać się będzie zadowolić wszystkich, chociaż należy do stronnictwa ludowego, a przedewszystkiem cieszy się wzajemnem zaufaniem tego stronnictwa i sympatyą okazaną mu przez obecnego na sali starostę p. Strzelbickiego, reprezentanta władzy politycznej, podczas gdy przy poprzednich wyborach marszałka, ówczesny starosta p. Jarosz nie tylko, że nie okazał mu sympatyi, ale nadto wydał na niego sąd doraźny i zarządził dostawienie go żandarmem z tej sali do aresztu sądowego, za co też zdaje się przeniesiono starostę p. Jarosza do Lwowa.

Przeciw wyborowi, tak marszałka jak i wicemarszałka, zgłosił zaraz adw. Dr Barbacki, burmistrz miasta i członek Rady powiatowej, protest z pięciu powodów: Po pierwsze, że przedewszystkiem winien był być przeprowadzony uzupełniający wybór członka Rady powiatowej w miejsce zmarłego marszałka Głębockiego, powtóre, że jeden z głosujących członków Rady jest w śledztwie sądowem, a zatem niema prawa głosowania; potrzecie, że jeden z głosujących członków, jako przedsiębiorca, zostaje w stosunkach z Wydziałem pow., a jak długo te stosunki trwają, nie można sprawować urzędu członka Rady; poczwarte, że kartki głosowania były znaczone dwoma literami, a wkońcu, że na dziś był rozpisany tylko wybór marszałka, a nie wybór także wicemarszałka. Resztę powodów zastrzegł sobie adw. Dr Barbacki zamieścić w pisemnym proteście. — Wybrany marszałek Potoczek zbił wszystkie te powody, zaznaczając, że nie można było z góry przewidzieć, iż wicemarszałek zostanie wybrany marszałkiem, by równocześnie rozpisać wybór wicemarszałka.

Korespondencya z Dobczyc. Miasto nasze, oddalone wprawdzie tylko 4 mile od Krakowa, z powodów uciążliwej komunikacyi pozostało około 100 lat w tyle.

Pod jednym tylko względem przodujemy innym, a to na punkcie tolerancyi judaizmu! U nas Żyd wszystkiem, Żydowi wolno wszystko, bo on nie szczędzi tam, gdzie na czasie dany podarek wiele stanowi. Jednakże przedewszystkiem chciałbym tu zwrócić uwagę ogółu i miarodajnych czynników na krzywdę wyrządzoną tutejszym chłopom w Targoszynie z powodu zamierzonej regulacyi Raby. Że regulacya jest konieczną i zbawienną, to nie ulega wątpliwości; przeprowadzoną jednak być musi racyonalnie, a przedewszystkiem bez krzywdy interesowanych właścicieli. Jeżeli chłopi ci, którzy z kilku zaledwie morgów utrzymać muszą rodziny liczne, chętnie się godzą, by szerokość nowoutworzyć się mającego koryta była do połowy na ich grutach, zaś druga połowa na gruntach obszarnika, gdyż w razie osadzenia całego koryta na ich gruntach, ponieśliby dotkliwą szkodę finansową zupełnie bezpotrzebnie; słuszną rzeczą jest, że sprzeciwili się oni wymiarowi. I o dziwo! P. namiestnik ustnie powiedział delegatowi interesowanych, że rekurs ich pod tym względem wniesiony, przychylnie załatwiony został, gdy zaś tymczasem przed tygodniem otrzymuje ten, że od biura regulującego w Bochni zawiadomienie pisemne do l. 112 z dnia 6 lutego 1909, że rekurs ten został odrzucony!

Naturalnie, przybyła znów komisya z asystencyą żandarmeryi, interesowani zaś byli na tyle roztropni, by się zachować mimo oburzenia spokojnie i nie prowokować awantury. Jak nazwać tego rodzaju postępowanie, nie chcemy tu dosadnie objaśniać, dziwny to jednak jest sposób postępowania z ludnością pracującą w pocie czoła i opłacającą tak wygórowane ciężary.

Zwracamy się przeto do naszych posłów, by raczyli sprawą tą się zająć i uchronić nas od krzyczącej krzywdy!

Nie dosyć, że skazani jesteśmy na wyzysk żydowski przy sprzedaży wiklin i wogóle na każdym kroku, to jeszcze i rząd wyzyskiwać nas chce w ten sposób. Żądamy tylko sprawiedliwości, ale w celu jej osiągnięcia udamy się wszędzie, gdzie nam tylko ustawa zapukać pozwala.

Chłop polski.

Nowe stypendyum dla ucznia seminaryum T. S. L. w Białej. W ślad za poprzednio ogłoszonemi stypendyami należy znów zanotować z uznaniem ofiarność Wydziału Rady pow. w Łańcucie, który uchwalił wypłacić w r. 1909 jedno stypendyum w kwocie koron 100 — dla wychowanka Seminaryum nauczycielskiego męskiego T. S. L. w Białej.

Ze świata.

„Boże coś Polskę" w Petersburgu. „Nowoje Wremia" w ostatnim numerze wyjaśnia, że hymn „Boże coś Polskę" bynajmniej nie jest pieśnią rewolucyjną; przypomina, że został napisany w r. 1815 na cześć przywrócenia na kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego i poświęcony cesarzowi Aleksandrowi I; że śpiewany był nietylko za czasów Aleksandra I, ale także za czasów Mikołaja I i Aleksandra II.

Dalej „Now. Wrem." wyjaśnia, skąd powstało podobieństwo hymnu zachodnio-słowiańskiego „Hej Slovane" z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła".

Wyjaśnienia te daje gazeta z powodu faktu następującego:

„Kiedy na wieczorze słowiańskim M. Dolinej — pisze „Now. Wrem." — rozległy się rzewne dźwięki pieśni polskiej: „Boże coś Polskę", wśród publiczności nastało zamieszanie. W pierwszych rzędach krzeseł powstała część pań, za ich przykładem poszli towarzyszący im panowie, chcąc widocznie wysłuchać tego hymnu stojący.

„Demonstracya polska" — rozległo się po sali, ale olbrzymia większość publiczności nie zwróciła na to uwagi. „Jak można grać ten hymn rewolucyjny, zabroniony w Rosyi po powstaniu?" — oburzali się jedni. „Brakuje tylko „Jeszcze Polska nie zginęła", dodawali inni.

I rzeczywiście, kiedy wreszcie zaczęto śpiewać hymn „Hej Slovane!", którego melodya przypomina „Jeszcze Polska nie zginęła" — publiczność się zawahała. Ktoś zawołał; „wstać!" i publiczność wysłuchała hymnu, stojąc".

O obrazę czci Dra Luegera. Przed sądem powiatowym karnym na Josefstadt w Wiedniu stawał onegdaj jako oskarżony Dr Edward Goldscheider, odpowiedzialny redaktor „Wiener Mittags Ztg.", oskarżony przez Dra Luegera o to, że w podpisywanym przez się piśmie, w artykule omawiającym brak wody w Wiedniu, poczynił Drowi Luegerowi zarzuty, czci jego mocno uwłaczające. Pomimo, że oskarżony bronił się tem, że ów artykuł zamieszczonym został bez jego wiedzy, sędzia skazał Dra Goldscheidera na 100 korn grzywny i zamieszczenie wyroku w kilku pismach. Skazany zgłosił odwołanie co do winy i kary.

Cenne wykopaliska. Z Rzymu donoszą, że w starożytnej „via Prenestina" odkopano staro-rzymską studnię z bogatemi ornamentami, które posiadają wielką wartość archeologiczną. Między innemi znajdują się tam odlewy tańczących menad, zdaniem znawców — zupełnie wyjątkowe arcydzieła rzymskiej sztuki.

Żywiołowe katastrofy. Kablowe depesze donoszą, że Nowa Kaledonia zniszczoną została przez orkan, który trwał przez trzy dni. Nowa Kaledonia leży wśród Polinezyi, odkryta przez Cooka w r. 1774, należy od połowy zeszłego wieku do Francyi. Liczy obszaru przeszło 19,000 km², zamieszkała jest przez 20.000 ludności tubylczej, pokrewnej Papuasom i przez kilkanaście tysięcy skazańców, zesłanych na osiedlenie przez rządy francuskie. Wielka Kaledonia jest bowiem terytoryum deportacyjnem. Klimat i urodzajność tej wyspy tworzą bardzo dobre warunki dla życia tamtejszej ludności.

Z San Juan donoszą, że na całej wyspie Portorico odczuto wczoraj, 20 sekund trwające gwałtowne trzęsienie ziemi. Również w Persyi, w prowincyi Luristan odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi, które zniszczyło 60 miejscowości, przyczem zginęło około 6000 ludzi. — Wreszcie i część Azyi Mniejszej — jak ze Smyrny donoszą — nawiedziło znów trzęsienie ziemi.

Wielki pożar teatru. Już wczoraj donieśliśmy, że w meksykańskiem mieście Acapulco spłonął budynek teatralny, przyczem zginęło przeszło 300 ludzi. Pożar wybuchł z powodu zapalenia się filmy kinematografu podczas uroczystego przedstawienia kinematograficznego na cześć gubernatora prowincyi Guerrero, do którego Acapulco należy. W teatrze, który miał tylko trzy wyjścia, znajdowało się kilka tysięcy osób ze sfer wysokiej arysto- i plutokracyi. Panika, jaka owładnęła zebranymi, wywołała ścisk i zamieszanie, w którem rozgrywały się straszne sceny. Wody nie było w pobliżu. Miasto Acapulco leży nad Oceanem Spokojnym, posiada piękny port.

Ostrzeżenie dla naszych „montekarlistów". Niezwykłe zainteresowanie w Wiedniu wywołał fakt zasądzenia na wysoką karę pewnego indywiduum, poddanego austryackiego za to, że grał w ruletę w Montecarlo. Zasądzenie nastąpiło na podstawie § 522. Gdyby wszędzie zastosowano ten paragraf, ciekawą rzeczą, ilu z tych, którzy kiedykolwiek byli na Riwierze — nie nadawałoby się do oskarżenia! Prawdopodobnie niemało sędziów i prokuratorów zapoznałoby się także praktycznie z owym paragrafem.

Telefon bez drutu. Znany wynalazca amerykański Dr Forest ogłosił, że wynalazł nowy system telegrafu bez drutu, przewyższający dotąd stosowany system Marconiego. Umożliwi on depeszować w godzinie 4000 słów. Ten sam aparat może być używany do telefonowania bez drutu. Każdy okręt płynący po Atlantyku może odtąd zapomocą tego telefonu wejść w połączenie z wybrzeżem. W krótkim czasie — mówi wynalazca — będą mogli pasażerowie na pokładzie statku atlantyckiego słuchać wszystkich oper, jakie grane będą w stolicach Europy.

Będą mogli również w podróży zabawiać się rozmową ze swymi znajomymi i krewnymi, których pozostawili w miejscach rodzinnych. Aparat nowego systemu jest bardzo prosty i może być obsługiwany przez każdego oficera okrętowego.

Małżeńskie plany króla portugalskiego. Obecne spotkanie króla portugalskiego Manuela II z Alfonsem XIII w Villaviciosa ma podobno związek z bliskiem już jakoby małżeństwem młodego króla z jedną z księżniczek hiszpańskich. W rachubę wchodzi mianowicie donna Marya del Pilar, ośmnastoletnia córka infantki Maryi della Paz i księcia bawarskiego Ludwika Ferdynanda. Przeciw temu małżeństwu występuje silnie opinia publiczna w Portugalii. Przypominają tam, że księżniczki hiszpańskie przynosiły zawsze nieszczęście narodowi portugalskiemu. W Portugalii wyrobiło się nawet przysłowie, że „z Hiszpanii nie przychodzi nigdy dobry wiatr ani dobre małżeństwo". Stare przyjazne stosunki Portugalii z Anglią powinny — zdaniem narodu portugalskiego — znaleść obecnie wyraz w małżeństwie Manuela II z jedną z księżniczek angielskich.

Kultura w Szkocyi. Według ostatniej statystyki znajduje się w Szkocyi 130 domów bez okien. W roku 1861 liczono jeszcze 15.959 takich domków, w 10 lat później już tylko 6269. Domków jednoizbowych posiada Szkocya obecnie pół miliona, dwuizbowych 1,767.474. Ubóstwo i niesłychany konserwatyzm mieszkańców Szkocyi znajdują doskonały wyraz w powyższych cyfrach.

Oryginalny zbiór. Cesarz Franciszek Józef I posiada największy w świecie zbiór... jadłospisów. — Zawiera on 37000 sztuk jadłospisów z wszystkich dworów europejskich, amerykańskich i azyatyckich.

Zbiór założony przed 50 laty pomnaża cesarz gorliwie, przy pomocy ambasadorów austro-węgierskich, którzy nadsyłają mu ze wszystkich stolic jadłospisy obiadów dworskich, zwłaszcza z czasu wielkich przyjęć monarszych.

Pogrzeb ś. p. Mieczysława Karłowicza. Dzisiaj odbędzie się w Warszawie pogrzeb zmarłego muzyka naszego. Transport zmarłego z Zakopanego odbył się w poniedziałek z dworca kolejowego, na który odprowadziły zwłoki liczne tłumy publiczności. Trumnę zanieśli na swych barkach górale, znani przewodnicy tatrzańscy. Na pogrzeb wystąpił również oddział narciarski w strojach sportowych, z nartami na plecach, okrytymi krepą. Nad trumną przemówił imieniem muzyków polskich Dr Chyliński, oraz im. taterników p. Kordys ze Lwowa, reprez. Tow. tatrzańskiego.

Śp. Karłowicz pozostawił testament, napisany przezeń w listopadzie r. 1908. Majątek swój, składający się z pewnego kapitału i kamienicy w Warszawie zapisał na rzecz Warsz. Tow. muzycznego.

Zaznaczyć w końcu należy, iż przybyły na pogrzeb Dr Chyliński przeglądał rękopis niedokończonej kompozycyi Karłowicza »Dramat na maskaradzie«. Wyraził się o dziele tem z największem uznaniem. Brak tylko instrumentacyi, a tej może dokonać ktoś z kompozytorów przyjaciół.

* * *

Grono wybitnych pisarzy, taterników i przyjaciół zakopiańskich śp. Karłowicza ułożyło odezwę w sprawie kamienia pamiątkowego na miejscu katastrofy. Odezwę tę skreśloną w paru słowach przez Żeromskiego podajemy poniżej:

Pamięci Mieczysława Karłowicza.

Wstrząśnięci wieścią o wczesnej, nagłej, tragicznej śmierci szlachetnego człowieka, artysty i twórcy muzyka, odczuwając ból utraty jego dla sztuki i dla Polski, pragnąc, aby ostatnie tony muzyczne, które przejęła dusza Jego, gdy błądził pośród śniegiem pokrytych Tatr, chociaż echo swoje pozostawiły w duszach pamiętających o Nim ludzi,

podpisani uważają za słuszne postawienie Mu ze składek publicznych pamiątkowego kamienia w miejscu, gdzie zginął i wzywają wielbicieli talentu zmarłego do wzięcia udziału w zbieraniu pieniędzy na cel powyższy.

Ewentualna nadwyżka obrócona będzie na utworzenie stałej pomocy ratunkowej turystycznej w Zakopanem.

Z. Czaplicki, Wacław Sieroszewski, Jan Kasprowicz, W. Zacharewicz, Gustaw Daniłowski, K. Brzozowski, Jan Skotnicki, Stefan Żeromski, M. Zaruski, Michał Sokolnicki, M. Mataszewski.

Redakcye pism polskich prosimy o pośredniczenie w przyjmowaniu składek. Adres skarbnika: Maryusz Zaruski, Zakopane, Towarzystwo Tatrzańskie.

Zmarli. Władysław Kucharski, praktykant konceptowy Wydziału krajowego, zmarł 17 bm. w 23 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro we Lwowie.

Przyczyną śmierci, jak się zdaje było zakażenie krwi, spowodowane zacięciem wargi brzytwą.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Wieczór trzech króli".
Sobota. „Bliźnięta z Brighton", komedya w 3 aktach z prologiem Tristsna Bernard'a, „Zacisze domowe", kom. w 1 ak. J. Courtelin'a.
Niedziela o godz. 3 „Don Kiszot" (ceny zniżone do połowy, — o godzinie 7 „Bliźnięta z Brighton", „Zacisze domowe".
Poniedziałek. „Niewierny Tomek", „Dług wdzięczności".
Wtorek. „Małgorzatka".
Środa. „Noc listopadowa".
Czwartek. „Lilla Weneda".
Piątek. „Bliźnięta z Brighton" — „Zacisze domowe".
Sobota. „Sen srebrny Salomei". dram. w 5 akt. J. Słowackiego.
„Niedziela o godz. 2 „Sposób na żony" (ceny do połowy) — o godzinie 7 wieczorem „Sen srebrny Salomei".
Poniedziałek o g. 3 „Złota czaszka" pięć obrazów dram. J. Słowackiego (dla młodzieży szkolnej — ceny do połowy) — o godzinie 7-mej wieczorem „Pircyk w zalotach", komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Wesoła dwójka".
Niedziela popoł. „Warszawa w nocy" — wieczór „Wesoła dwójka".

Kalendarzyk karnawałowy.

CZWARTEK dn. 18 lutego. Piknik akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 20 lutego. Reduta prasy w Starym teatrze. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej — Zabawa wełniana Związku akademickiego w sali Strzeleckiej.

NIEDZIELA dnia 21 lutego. „Słodki bal" stowarzyszenia cukierników w Klubie Pocztowym.

PONIEDZIAŁEK dnia 22 lutego. Zabawa taneczna w Klubie prawników i w Kole artystyczno-literackiem. — Zabawa taneczna w Klubie pocztowym.

WTOREK dnia 23 lutego. Zabawa popielcowa w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy.

Proces p. Borowskiej.

(Rozprawy sądowej dzień trzeci).

Sprostowanie. W sprawozdaniu z rozprawy wczorajszej zaszła nieznaczna pomyłka, która jednakże zmienia faktyczną postać rzeczy. Oto powiedziane było, że po słowach przewodniczącego: »To zastępca Dra Lewickiego p. Bogdani«... — zawołać miał tenże Dr Bogdani z audytoryum: »To kłamstwo«. Wnosić z tego można, że Dr Bogdani zwrócił swą uwagę pod adresem przewodniczącego, gdy tymczasem skierowaną ona była do obrońcy oskarżonego Dra Heskiego. Dr Bogdani zawołał bowiem: »Panie Heski, pan cynicznie kłamie!«

(Rozprawa przed południem).

Kraków, dnia 18 lutego.

Rozprawę rozpoczął dziś przewodniczący o godzinie 9 minut 25 rano. Sala i galerya zapełnione były podobnie jak dni poprzednich. Sprawozdawcy dziennikarscy zasiedli obok dwóch dużych stołów znowu w komplecie t. j. w liczbie 27 osób. Nowością było pojawienie się na rozprawie pani Janiny Borowskiej, która zajęła jako oskarżycielka prywatna miejsce prokuratora, obok swego zastępcy prawnego adw. Dra Lewickiego. Była też ona przedmiotem zainteresowania całego audytoryum, a panie zebrane na galeryi przyglądały się jej natrętnie, uzbrojone przeważnie w lornetki. W głębi poza trybunałem zajęło miejsca około 30 urzędników różnych kategoryi, oraz adwokatów, śledzących z zainteresowaniem przebieg rozprawy.

Na życzenie obrońców i ławy przysięgłych przewodniczący zarządził przesłuchanie w dalszym ciągu męża oskarżycielki Dra Borowskiego.

Pierwsze pytanie wystosował doń przysięgły p. Chyliński. Zaznaczywszy, że pani Borowska zaprzecza szczegółom podanym przez Bakaja i twierdzi, że dostarczyli mu ich socyaliści krakowscy by je następnie na rozprawie powtórzył, pyta świadka, jaki mogła by partya mieć interes w tem by rzucić tak straszne podejrzenie na niewinną kobietę? Czy odgrywał tu rolę interes osób trzecich?

Świadek Dr Borowski: Jestem głęboko przekonany o niewinności mej żony. Co do przyczyn, które spowodowały partyę do rzucenia na mą żonę tej kalumni, są mi one nieznane.

W dalszym ciągu przemówienia swego powiedział Dr Borowski:

»Poseł Daszyński odegrał tu rolę bardzo smutną. Redakcya »Naprzodu« miała ochotę zamieścić sprostowanie, gdy tymczasem po powrocie Daszyńskiego z Wiednia zaniechano tej myśli. Mówiono mi wprawdzie, że Daszyński, przeczytawszy ów inkryminowany artykuł »Naprzodu« »zbeształ« Haeckera za umieszczenie go, potem jednak ten sam Daszyński oświadczył, że partya nie może się już cofnąć«.

Dr Heski: Skąd pan wie, że Daszyński »zbeształ« Haeckera?

Dr Borowski: Mówiono mi to, lecz nie pamiętam kto.

Potem opowiada świadek, ze Daszyński namawiał żonę jego by się nie broniła przed zarzutami partyi, gdyż wyrok partyi jest nieodwołalny. Powiedział też Daszyński, że lepiej aby 10 niewinnych skazanych zostało, niżeli jeden winny uszedł bez kary.

Dr Heski: Tego Daszyński nie powiedział lecz było to drukowane w »Naprzodzie« i to jeszcze w r. 1905.

Dr Lewicki (do świadka): Pan podobno miał również rozmawiać z Daszyńskim. Czy żądał pan odeń dowodów winy pani Borowskiej?

Dr Borowski: Rozmawiałem na skutek zajścia z nim w kawiarni, gdzieśmy się z żoną pojawili. Daszyński zawołał do nas: »łotrzy!« Zapytałem kto to powiedział i wyzwałem Daszyńskiego. Na sąd honorowy wyznaczył Daszyński redakcyę »Naprzodu«. Tu starał się Daszyński dać dowody winy mej żony, a dowodami tymi był: Bakaj! Nie wiedziałem wówczas kto to taki, bo gdybym wiedział, trzepnąłbym Daszyńskiego w papę.

Przewodn.: Proszę się tak o świadkach nie wyrażać.

Dr Borowski: Byłbym tak uczynił!

Dr Heski: Przecież pan wówczas do redakcyi »Naprzodu« przyszedł ze szpicrutą?

Dr Borowski: Na Haeckera. I gdyby mi się był nawinął, byłbym go obił.

Następnie opowiada świadek swą rozmowę z Daszyńskim na sądzie honorowym. »Daszyński — mówił Dr Borowski — powiedział do mnie, że brak dowodów niewinności mej żony jest właśnie dowodem jej winy«.

Dr Heski: Taki głupi Daszyński by nie był!

Dr Borowski: Taki był głupi! (Wesołość).

Przew. (z uśmiechem): Nie mogę przecież pozwolić, by obrażano tu świadków.

Dr Heski: Kiedy tak Daszyński powiedział? Pan ma notowaną tę rozmowę i proszę to przeczytać.

Dr Borowski odczytuje odnośny ustęp z notatnika.

Dr Heski: To nieprawda! My mamy świadków...

Dr Borowski: Świadków nie macie wy, tylko ja. Jest tu na notatniku podpisany mój świadek, protokolant sądu honorowego.

Dr Lewicki zapytuje świadka powtórnie, czy Daszyński dał mu jaki dowód winy Borowskiej.

Dr Borowski: Mówił mi Daszyński, że niema dowodów, lecz że się znajdą.

Dr Heski: Pewnie! Bakaja nie miał wtedy pod ręką!

Dalej na zapytanie Dra Lewickiego powiada świadek, że żona jego dała fotografię Dr Bobrowskiemu na jego prośbę. Co ten z nią uczynił — nie wie.

Dr Lewicki: Czy Dr Bobrowski ostrzegał pana, by żona nie wychodziła na ulicę, ani do restauracyi, gdyż może być urządzony na nią zamach?

Dr Borowski: Nie.

Dr Lewicki: Jest na to inny świadek.

Dr Heski: Proszę o jego nazwisko.

Dr Lewicki: Dowie się pan, dowie!

Dr Borowski: Dr Bobrowski kilka razy nawet w ten sposób nas ostrzegał i groził.

Dr Heski: To ten Bobrowski, który — jak pan powiada — jest najszlachetniejszym członkiem partyi?

Dr Borowski: Właśnie — i dlatego nas ostrzegał.

Przewodn. (do Dra Heskiego): Proszę świadkowi nie przerywać!

Na życzenie Dra Lewickiego Borowska schodzi ze swego miejsca i staje obok męża, aby odpowiedzieć jako świadek na pytania swego obrońcy.

Dr. Lewicki: W »Czerwonym sztandarze« wymieniono jako prowokatorkę Janinę Borowską, żonę lekarza z Krakowa. Pan Haecker wiedział, że na podstawie tak niedokładnej notatki nie można czynić zarzutów nikomu, temwięcej, że z innej strony słyszał znów, iż prowokatorka Borowska jest ta, która ma w Krakowie biuro paszportowe. Czy pani miała takie biuro?

Borowska: Nie! Tylko w kilku wypadkach w 2 czy 3 — pożyczałam mój paszport. Natomiast zgłaszało się do mnie wiele osób przysłanych przez partyę po paszporty. Odmawiałam im.

Tu wymienia Borowska nazwiska osób, którym pożyczała fałszywe paszporty.

Głosy: To nowa prowokacya!

Borowska (z siłą): Ja przez 10 miesięcy wraz z mym mężem i dzieckiem stałam pod zarzutem szpiega! Mieliście więc czas ochronić waszych ludzi od ewentualnej dalszej prowokacyi z mej strony. Dziś, ja muszę mówić prawdę i nikogo oszczędzać nie będę!

Dr. Heski: Jedna z przyjaciółek pani nawet myślała, że pani ma biuro paszportowe.

Borowska: To prawda. Lecz nie miałam żadnego biura.

Dr. Heski: Bakaj powiada, że pani mówiła również Petersonowi w ochranie, że ma w Krakowie biuro paszportowe.

Borowska: Nie sztuka teraz, gdy ja od szeregu miesięcy nic nie taję, lecz rozpowiadam każdemu me bóle, podawać różne szczegóły, mówiąc, że opowiadałam je w ochranie! Ale postawcie tu ludzi uczciwych — uczciwych powtarzam...

Dr. Heski: E! u pani ten kto tak powie jest nieuczciwym!

Odpowiada jeszcze Borowska na liczne drobne pytania obrońców — i mówi między innemi:

»Ja nikogo nie »wsypałam«! Nikt z mej winy nie dostał się na szubienicę!«

Dr. Heski: Niezaprzeczenie! Ale jak za 75 rubli miesięcznie dawała pani »ochranie« i tak dosyć.

Borowska: Trzeba dorabiać psychologię, gdy się nie ma faktów!

Tu zwraca się Dr Heski do Dra Borowskiego z zapytaniem, czy żona jego ma zwyczaj opowiadania o nim t. j. o swym mężu źle.

Dr Borowski: Po śmierci pierwszego dziecka miałem żal do żony, miała go zapewne i ona do mnie.

Dr Heski: Państwo staraliście się o separacyę sądową?

Dr Borowski: Tak.

Borowska: Czy to należy do sprawy?

Dr Heski: Tak, bo to mówił Bakaj. (!?).

Borowska: Ale to tajemnica prawna. Mówiłam o tem w pańskiej kancelaryi.

Dr Heski: Pani u mnie w kancelaryi nie była nigdy.

Borowska: Byłam.

Dr Heski: Była pani u Dra Marka.

Borowska: U pana też, dlatego uważam, że nie godzi się zdradzać tajemnicy prawnej.

Dr Heski: Proszę to już mnie zostawić.

Po tym dyalogu zwraca się Dr Heski do Dra Borowskiego pytając, czy żona jego ma zwyczaj opowiadać osobom obcym, które po raz pierwszy widzi — o złem swojem pożyciu małżeńskiem.

Dr Borowski: Nie.

Dr Heski: Są na to świadkowie. Dziewczyna...

Dr Lewicki: Subjektka ze sklepu pani Haeckerowej! Haeckerowie w ten sposób wyciągali z Borowskiej jej tajemnice rodzinne, gdy jeszcze Borowska z nimi żyła i ufała im.

Po wyjaśnieniu Dra Heskiego dlaczego Daszyński zbeształ Haeckera za zamieszczenie artykułu z »Czerwonego sztandaru«, — Dr Lewicki powiada do Dra Borowskiego:

»Tu, dla wywołania nastroju powiedziano, że pan w ciągu jednej nocy przekonałeś się o niewinności swej żony. Czy rzeczywiście trzeba było tak długiego czasu dla wyjaśnienia tej sprawy?

Dr Borowski: Dowiedziawszy się o zarzucie uczynionym mej żonie przez partyę przyjechałem ze Lwowa i całą noc prowadziłem śledztwo. Doszedłem też do przekonania w ciągu tej nocy, że żona moja jest niewinną, że zachodzi tu straszna pomyłka.

Dr. Lewicki: Jest więc pan przekonany o niewinności swej żony?

Dr Borowski: Gdybym nie był o tem

przekonany, **nie byłoby mnie w tej sali i wogóle na świecie!**

Dr Lewicki: Bakaj oświadczył, że widzia żonę pańską w »ochranie« z końcem maja lub z początkiem czerwca. Potem w Paryżu oświadczył, że było to w lipcu lub w sierpniu. Pomyłkę tłómaczył tem, że miał początkowo datę według starego stylu...

Dr Heski: Bakaj mówił...

Dr Lewicki: Proszę mi nie przerywać! Konstatuję, że jestem pozbawiony wolności słowa. To jest metoda socyalistyczna! Ale nie myślę ulegać terrorowi. (Kontynuując swe przemówienie): Tymczasem właśnie w tym czasie wydała p. Borowska na świat dziecko; potem dziecko to zmarło. Dalej zarzucają p. Borowskiej, że wyjeżdżała do Warszawy tuż przed porodem gdyż Bakaj twierdzi, że w czerwcu...

Dr Heski: Tego my nie mówimy! Jako człowiek twierdzę, że to jest niemożliwe.

Dr Lewicki: Ale jako adwokat...

Dr Heski: U mnie niema różnicy między człowiekiem a adwokatem.

Dr Lewicki: Niestety — jest.

Przewodniczący przerywa dysputę obrońców.

Gdy Dr Lewicki chce następnie jeszcze coś mówić, przewodniczący nie dopuszcza go do głosu.

Dr Lewicki: Ja mówić muszę! Proszę o uchwałę trybunału!

Przewodniczący nie zgadza się.

Dr Lewicki: Stwierdzam, że oskarżycielka prywatna jest krępowana w słowie!

Przewodniczący naradza się zatem z trybunałem, który odmawia zezwolenia na przemówienie obrońcy.

Dr Lewicki: Zastrzegam sobie ewentualne wniesienie zażalenie nieważności.

Przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Świadek Ludwik Kulczycki, literat, rodem z Warszawy, zamieszkały we Lwowie, zeznaje powołany przez oskarżycielkę.

»Badam literaturę rewolucyi rosyjskiej. Mogę też dać świadectwo wiarygodności Bakaja. Przytacza na to liczne dowody.

Świadek słyszał od Bakaja o wielu prowokatorach, między nimi i o Borowskiej, lecz nie interesowała go jej sprawa. Natomiast sprawdził świadek badając, że co do innych relacye Bakaja są prawdziwe.

Dalej powiada świadek, że nie widzi powodu, dla któregoby partya miała interes w posądzaniu Borowskiej.

Z Borowskim rozmawiał świadek pewnego razu we Lwowie i powiedział mu, by nie rozpaczał, jeżeli bowiem zarzut partyi jest nieprawdziwy Bakaj pozna swą omyłkę i naprawi ją. Na dowód przytaczał sprawę Kasprzaka, którego partya zrehabilitowała.

Dr Heski (do świadka): Kiedy to było?

Kulczycki: W r. 1892.

Dr Heski: Rehabilitował go Daszyński!

Dr Lewicki: Tak, ale po śmierci! (Wesołość).

Dr Heski: Przed śmiercią!

Dr Lewicki: Wiemy dobrze, jak było!

Na pytania dalsze Dra Heskiego świadek powiada, że również »Bund« stwierdził prawdziwość relacyj Bakaja.

Dr Lewicki (do świadka): W niektórych dziennikach powiedziane było, że Bakaj z czasów urzędowania w »ochranie« zebrał drogą wymuszeń pokaźny mająteczek — coś 20.000 rubli. Czy to prawda?

Kulczycki: Niemożliwe. Bakaj żyje w Paryżu jak nędzarz. Wiadomość ta była podana w »Now. Wrem.« to starczy!

Dr Lewicki: Czy nie wydaje się panu, że Bakaj udaje biedaka, aby zyskać zaufanie partyi?

Kulczycki: Nie! Jego relacye są zbyt doniosłe, by jako szpieg mógł nam je dawać.

Dr Lewicki: Jak pan tłómaczy sobie, że Bakaj wiedział o tem, iż p. Borowska jest prowokatorką, a nie mógł podać, co ona zdradziła »ochranie«?

Kulczycki: W »ochranie« zakres działania jest podzielony. Przypuszczam, że Bakaj nie miał sprawy p. Borowskiej, dlatego nie znał szczegółów.

Dr Lewicki: Jeżeli zatem Bakaj nie był referentem sprawy p. Borowskiej, dlaczegóż pisał do niej listy urzędowe? Dziwne też jest, że gdy p. Borowska zemdlała u Petersona, na głos dzwonka nadbiegł Bakaj, by podać wodę. Wysoki urzędnik »ochrany«, Bakaj, sprawował też widać funkcye lokaja!

Kulczycki: Bakaj mógł być u Petersona, wzywany poprzednio w innej sprawie, dlatego będąc w pobliżu...

Dr Lewicki (kończąc): ...wbiegł do pokoju. Ale po co? Skoro jej nawet nie ratowali? Zresztą szklankę wody mógł podać sam Peterson.

Tu przerywa rozmowę przewodniczący stwierdzając, że świadek nie może w takich sprawach dawać odpowiedzi stanowczych, lecz tylko opiera się na domysłach.

Dr Heski (do świadka): Czy rząd rosyjski nie potrzebuje także w Galicyi ajentów nietylko politycznych, lecz i emigracyjnych? Czy rząd nie mógł wzywać p. Borowskiej do Warszawy tylko dla poinformowania się o ruchu emigracyjnym poddanych rosyjskich do Galicyi?

Kulczycki: Istotnie. Rząd rosyjski potrzebuje bardzo często informacyi o tutejszych emigrantach. Nie zawsze też następuje »wsypanie« kogoś. Rząd korzysta z otrzymanych informacyj niekiedy po kilku latach dopiero.

Dr Heski: Jaki jest pański stosunek do P. P. S.

Świadek: Należę do innej partyi i często polemizuję z P. P. S.

Haecker: Czy w konspiracyjnych kołach mówi się, przez jaką granicę przewozi się broń i druki do Królestwa?

Świadek: Nie mówi się nawet w rodzinie.

Haecker: P. Borowska podała tu zaś takie szczegóły konspiracyjne, których pan Sulkiewicz nie powiedziałby z pewnością nawet w rodzinie...

Borowska: A gdyby ten człowiek potrzebował mojej pomocy?

Świadek: A wtedy mógłby pani powiedzieć, dokąd i którędy jedzie.

Dr Lewicki do Trybunału: Dr Michał Grodzieński, lekarz, wyczytawszy, że sprawa jego jest na obecnej rozprawie omawianą oświadcza chęć stawania tu jako świadek. P. Grodzieński przez Bakaja umieszczonym został na »Czarnej liście« (szpiegów), atoli przez sąd »Bundu« został uwolniony i może tu stanąć z dokumentem rehabilitującym go. — Proszę powołać go na świadka.

Dr Heski godzi się na wniosek Dra Lewickiego, atoli żąda zatrzymania p. Burcewa w Krakowie.

Po przerwie kilkuminutowej przesłuchano adwokata przysięgłego z Warszawy Bronisława **Kułakowskiego.**

Kułakowski liczy lat 43, obecnie mieszka w Zakopanem. Po przysiędze zeznaje, że od roku 1904 do października 1907 bronił w Warszawie przestępców politycznych przed sądami wojennymi. Gdy liczba spraw sądowych tego rodzaju wzrastała, utworzyło się osobne grono adwokatów do obrony politycznych przestępców. Na czele tego koła stanął świadek.

Przew.: Czy porozumiewał się pan z urzędnikami »ochrany«?

Świadek: W procesach moich urzędnicy stawali jako świadkowie, ale bardzo rzadko, gdyż »ochrana« niechętnie dopuszcza do sądu tak agentów jak urzędników.

Przew: A Bakaja pan widział?

Św. W dwóch lub trzech sprawach występował i Bakaj, przypominam go sobie. Poznałem go tu w Krakowie z charakterystycznych rysów twarzy.

Przew: Co pan może o nim powiedzieć?

Św: Bakaja pamiętam jako tego, który nigdy nie koloryzował tego, co oskarżeni przed nim zeznali. Wiem o tem od moich klientów. Gdy w ubiegłym roku otrzymałem »Czarną listę« szpiegów, uderzyły mnie na niej nazwiska osób mnie znajomych. Byli to uczestnicy różnych napadów rewolucyjnych, którzy skazani na śmierć zostali potem ułaskawieni.. Byli to oczywiście szpiedzy prowokatorzy, Bakaj ich zdemaskował. Świadek przytacza z »Czarnej listy« nazwiska Koszka, Szwarca, Epsteina, Ochoty, Rawicz-Jasińskiego, Sankowskiego, Dyrcza i innych, którzy zamieszani byli w sprawy świadka i którzy w jego mniemaniu byli prowokatorami... To właśnie stwierdził Bakaj.

Świadek opowiada następnie długo i nieinteresująco różne wypadki prowokacyi, zamachów i napadów, które potem były przedmiotem jego interwencyi sądowej. Występowali w nich wymienieni na »czarnej liście« Bakaja prowokatorzy.

Przew.: Czy co do p. Borowskiej nie może nam dać pan żadnego wyjaśnienia?

Św.: Żadnego.

P. Borowska: Felicya Nossig oświadczyła, że pan powiedział wobec niej, iż wystarczy pańskie pojawienie się w sądzie, by mnie »wsypać«?

Świadek (zmieszany): Powiedziałem tylko, że na zasadzie faktów sprawdzonych mam takie zaufanie do całości »czarnej listy«, zredagowanej przez Bakaja, że wykluczam pomyłkę i co do p. Borowskiej.

Borowska: Pan powiedział do p. Nossigowej, że widział mnie pan w »ochranie«?

Świadek: Nie widziałem. Byłem tylko raz w »sekretnym stole« »ochrany« i to w nocy.

Dr Heski żąda powołania p. Nossigowej na świadka.

Świadek: Borowską wskazał mi Burcew dopiero tu w Krakowie.

Dr Heski: Czy pan tu w Galicyi spotykał szpiegów?

Świadek odpowiada wymijająco, przypuszcza, że policya warszawska ma wiadomości z Galicyi.

Dr Heski: Czy panu wiadomo o pobycie pułkownika żandarmeryi Zawarzina w Krakowie?

Świadek: Mówiono mi.

Dr Heski: Czy Bakaj prowadził śledztwo w Warszawie?

Świadek: Nie!

Przesłuchanie Dra Drobnera.

Dr Bolesław Drobner, lat 26, chemik, religii izraelickiej, zaprzysięga na »torę« prawdziwość swych zeznań. Zeznaje, że w lipcu lub sierpniu r. 1908 przyjechał do Krakowa do niego z Paryża Dr Kulczycki. Świadek zapytał go, jakie odniósł wrażenie z rozmowy z Burcewem i Bakajem w Paryżu i czy wierzy Bakajowi. Dr Kulczycki odpowiedział, że Bakajowi wierzy. W takim razie — dodał wówczas świadek — sprawa Borowskiej jest jasna. Sprawa p. Borowskiej bliżej mnie nie obchodziła. Nie znałem jej osobiście.

Zeznania Dra Bobrowskiego.

Dr Emil Bobrowski lat 32 lekarz w Podgórzu. Zeznaje swobodnie i płynnie. Panią Borowską poznał jeszcze w r. 1902 w lecznicy Tarnawskiego w Kossowie, urządzali tam obchód grunwaldzki. Później spotkał w r. 1904 p. Borowską w Krakowie. Gdy po śmierci dziecka w r. 1905 była bardzo przygnębioną, zachęcał ją, by oddała się na usługi partyi socyalistycznej w Królestwie. Zaznajomił ją z p. Sulkiewiczem, przy którego rodzinie p. Borowska wkrótce zamieszkała. Kiedy to było, świadek nie pamięta. Później wiedział świadek, że pani B. oddawała usługi »partyi«, atoli nie wie, jakie to były usługi.

Przew.: Jak stała sprawa z paszportami?

Dr Bobrowski: Nie pamiętam dokładnie. Jeden paszport na nazwisko p. Janiny Klecanówny oddałem »partyi«; na moje zlecenie wyrobiła sobie p. Borowska nowy paszport i ten — o ile mi się zdaje — oddałem również »partyi«, albo pani Borowska oddała go wprost Sulkiewiczowi. Trzeci paszport — o ile pamiętam — p. Borowska także dla »partyi« wyrobiła... Jeden paszport zaginął. Gdy »Naprzód« ogłosił listę szpiegów, zjawiła się u mnie p. Borowska i prosiła o sprostowanie odnośne do jej osoby. Uczyniliśmy z p. Heckerem zadość jej życzeniu.

Na tem przewodniczący przerwał rozprawę. Ciąg dalszy o godzinie 4 po południu. Rozprawa przeciągnie się jeszcze na kilka dni, gdyż do przesłuchania jest jeszcze kilkunastu świadków.

Popołudniu o g. kwadrans na piątą zeznaje w dalszym ciągu Dr Bobrowski jako świadek.

Forma zeznań Dra Bobrowskiego potwierdza ogólne wrażenie, iż członkowie partyi socyalistycznej starają się zeznawać jak najbardziej na korzyść oskarżonego Heckera.

Przew. Czy pan sobie przypomina, że pan mówił p. Brzozowskiemu, iż są niedokładności w spisie listy szpiegów?

Dr. Bobrowski. Tak jest, były tam niedokładności, jak szpital św. Rocha w Krakowie zamiast św. Łazarza i t. p.

Przew. Czy pan twierdził, iż trzy nazwiska są ludzi niewinnych.

Dr. Bobrowski. Nie, tego nie mówiłem!

Zeznania p. Wójcickiej ze Lwowa.

Na to odczytuje przewodniczący zeznania koleżanki uniwers. p. Borowskiej, a mianowicie p. z Wójcickich Rydzewskiej żony urzędn. Wydz. kraj. we Lwowie; która zeznaje, iż była z p. Borowską u dra Bobrowskiego po ukazaniu się inkryminowanego artykułu, a który wyraźnie oświadczył, że lista jest niedokładna, zwłaszcza, **że trzy osoby o których wie dobrze, że są niewinne, były również na niej umieszczone.** P. Wójcicka pamięta, że Dr. Bobrowski powiedział p. Borowskiej, aby się do adwokata nie udawała, mówiąc, bo albo my, albo wy coś zrobicie. Zna p. Borowską od r. 1905, która o swój wygląd zewnętrzny nie dbała. Z usposobienia jej i charakteru odniosła wrażenie takie, że Borowska nie byłaby w stanie coś podobnego zrobić, co jej zarzucają.

Konfrontacya Dra Bobrowskiego i Dra Borowskiego.

Dr Borowski stanowczo konstatuje, iż Dr Bobrowski mówił i do niego, iż **wie napewne, iż trzy osoby z tej listy są niewinne.**

Dr Bobrowski Broni się przed zarzutami Dra Borowskiego, mówiąc, iż jest tylko »świadkiem«,

Następnie Dr Borowski stwierdza jeszcze niejasność w zeznaniu Dra Bobrowskiego co do spisu listy szpiegów skutkiem czego gwałtownie natarł Dr Borowski na świadka mówiąc: — »Pan tego nie zaprzeczysz«.

Dr Bobrowski skonsternowany milczy...

Sensacyjny zwrot.

Następnie przesłuchiwano prof. uniw. Dra Rutkowskiego, kierownika oddz. ginekologicznego w szpitalu św. Łazarza Dra Rosnera, prof. Dra Godiewskiego, oraz Dra Grzybowskiego, nadto odczytano zeznania p. Eug. Birgiserowej położnej ze szpitala św. Łazarza. Zeznania ich były dla oskarżonej nader korzystne, wszyscy wydali jej świadectwo jak najlepsze. Wyrazili też wątpliwość, by Borowska w czasie od 25 marca do połowy lipca 1905 mogła wyjeżdżać z Krakowa.

Szczegóły ich zeznań podamy jutro.

O godzinie 6 rozprawa trwa dalej.

Sąd nad Brzozowskim.

Jak wiadomo sprawę Stanisława Leopolda Brzozowskiego, oskarżonego również, jak p. Borowska na podstawie rewelacyi Bakaja o szpiegostwo i udzielenie informacyi rosyjskiej „ochranie“, rozpatruje obecnie w Krakowie sąd partyjny, którego obrady musiano przerwać z powodu rozprawy p. Borowskiej. Z dwóch dotychczas odbytych posiedzeń, pomimo tajności sądu, korespondent „Kur. Warsz.“ podaje następujące szczegóły:

Sąd partyjny stanowią: dwaj delegaci frakcyi rewolucyjnej P. P. S., dwaj przedstawiciele partyi socyalistycznej Galicyi i Śląska“ (poseł Dr Diamand i Dr Emil Bobrowski) i jeden z przedstawicieli dawnego „Proletaryatu“. — Sąd ten zasiadł przy wielkim stole w sali Związku robotniczego przy ul. Wiślnej pod przewodnictwem posła Diamanda, przy udziale kilku sekretarzy.

Obok ustawiono mały stolik, przy którym zasiadł Stanisław Brzozowski, w towarzystwie swoich mężów zaufania i niejako obrońców z urzędu: Dr Rafała Bubera, adwokata ze Lwowa, i posła Andrzeja Moraczewskiego.

Brzozowskiemu sformułowano zarzuty: że będąc czynnym członkiem P. P. s-ów, zdradzał ich wysiłki władzom, przez co sprowadził cały szereg „wsyp“, że brał za to pieniądze. Brzozowski stanowczo temu zaprzeczył. Na obronę swoją, przedstawił paszport, mający wykazać jego „alibi“. Twierdzi, że w styczniu 1905 r. wyjechał z Warszawy i od tego czasu do niej nie powracał, nieprawdziwem więc jest twierdzenie, jakoby z początkiem wiosny tego roku od Bakaja pieniądze otrzymał. Innym zarzutom również stanowczo zaprzeczył.

Obronie tej przeciwstawiono dowody oskarżenia. Więc zawezwano przedewszystkiem jako świadka, Michała Bakaja.

Przesłuchanie jego trwało około dwóch godzin. Oświadcza, że stanowczo poznaje Stan. Brzozowskiego, którego referat dla warszawskiej „ochrany“ czytywał. Przytoczył kilka doniesień Brzozowskiego, między innemi i to, którem Brzozowski udaremnił ulegalizowanie ustawy Uniwersytetu ludowego, co w r. 1905 było rzeczą do przeprowadzenia zupełnie możliwą.

Podniósł następnie Bakaj, że Brzozowski za usługi swoje był płatny, że on sam (Bakaj) wypłacił mu raz 75 rubli, a na wiosnę 1905 r. dał mu 250 rubli na wyjazd do Zakopanego. Charakter pisma Brzozowskiego poznaje Bakaj wśród dziesięciu innych.

Przewodniczący sądu przedstawia Bakajowi, że Brzozowski stanowczo temu przeczy. Na dowód przytacza, że w owym czasie, gdy Bakaj dawać mu miał pieniądze, był w Zakopanem, co potwierdza kilku obecnych wiarygodnych świadków.

W odpowiedzi Bakaj stanowczo obstaje przy swojem twierdzeniu, zaznacza, że Brzozowski mógł był łatwo posiadać drugi pasport, mógł go łatwo na żądanie otrzymać i zjawić się w swoim czasie w Warszawie. Był tam i wziął od Bakaja pieniądze.

Brzozowski odpowiada, że pieniądze na leczenie w Zakopanem otrzymał ze składek swoich przyjaciół, a w Warszawie był w ostatniej nędzy (nawet mebli w mieszkaniu nie miał, ani płaszcza w zimie ciepłego), nie mógł więc brać z „ochrany“ pieniędzy. Gdy Bakaj na stanowcze zapytanie twierdzi dalej stanowczo, że wypłacał mu pieniądze, woła Brzozowski podniesionym głosem:

— „Wy łżotie!“ (Łżesz pan!)

Przewodniczący sądu wzywa Brzozowskiego do spokoju, bo tego rodzaju ton nie może się przyczynić do wyświetlenia sprawy. Bakaj wychodzi z sali.

Następnie przesłuchiwano Burcewa. Głośny redaktor „Byłoje“ nie mówił specyalnie o sprawie Brzozowskiego. Jego kilkogodzinne wywody miały na celu tylko stwierdzenie, że Bakajowi „teraz można wierzyć“. Opowiadał, jak Bakaj przed kilku laty odwiedził go, jeszcze jako urzędnik warszawskiej „ochrany“, jak mu zupełnie nie wierzył i bał się go nawet. Ta największa nieufność i niewiara ustąpiła miejsca wielkiej ostrożności, a dalej nastał czas prób, na które Burcew wystawił Bakaja po ustąpieniu jego z warszawskiej „ochrany“. Próby trwały dalej. Bakaj bezinteresownie oddał wiele usług skrajnym partyom, ostatecznie dziś Burcew wierzy tak dalece Bakajowi, iż może stwierdzić, iż jeżeli Bakaj mówi, że kogoś widział, to widział, jeżeli coś słyszał, to słyszał istotnie.

Naturalnie podstawą wywodów Burcewa była sprawa Azefa i na tem tle dotknął sprawy Brzozowskiego. Mianowicie Bakaj, czy Burcew bawił w Finlandyi, dał mu listę zdrajców P. P. S., a w niej na pierwszem miejscu znajdowało się nazwisko Stanisława Brzozowskiego, na drugiem Janiny Borowskiej. To pamięta doskonale. Pamięta także, że lista zawierała nazwisko niejakiego Mieczysława Kęsickiego, którego też z wyroku sądu partyjnego zgładzono.

Pytania, zadawane przez członków sądu Burcewowi, dotyczyły też głównie owej wiarogodności Bakaja. Burcew swe poglądy w tym kierunku sformułował jeszcze dobitniej i z całym spokojem pewtórzył je następnie na zapytanie Stanisława Brzozowskiego.

Brzozowski — podobnie jak po przesłuchaniu Bakaja, po zeznaniach Burcewa, oświadczył z całą stanowczością, że Bakaj, którego dobrej woli wcale nie kwestyonuje, względem jednak jego osoby (Brzozowskiego) rozmyślnie kłamie.

Obie strony, oskarżenie i obrona, pozostały przy swojem stanowisku.

Dalsze posiedzenia sądu partyjnego nad Brzozowskim będą odbywać się po ukończeniu rozprawy p. Borowskiej.

Rzekomy spisek rewolucyjny w Pradze.

W dniu wczorajszym odbyło się kilka nowych rewizyi w Pradze, a bardzo wiele na prowincyi. Poseł Pacak wystosował na ręce ministra Zaczka protest przeciwko temu postępowaniu.

W Wysokiem Mycie (Hoher Mauth) odbyła się wczoraj rewizya w drukarni, która jest własnością posła Klofacza. Komisya szukała głównie pisma ulotnego, w którem Klofacz organizował demonstracye antyniemieckie i wzywał do bojkotu. Wczoraj po południu sędzia śledczy przesłuchiwał Klofacza, którego obwiniają głównie o urządzenie bojkotu.

Z Pilzna donoszą, że przeciwko posłowi Fresslowi wdrożył tamtejszy sąd śledztwo w kierunku zbrodni stanu.

»Czeskie Slowo« występuje jak najgwałtowniej przeciwko onegdajszym i wczorajszym rewizyom i zapowiada, że stronnictwa pociągną bar. Bienertha w Izbie poselskiej do odpowiedzialności. Stwierdza też, że przy onegdajszych rewizyach nie znaleziono żadnego materyału, któryby miał dla sądu jakąś wartość.

Natomiast dzienniki niemieckie twierdzą, że znaleziony materyał jest bardzo znaczny.

Nadzwyczajna Rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak donosi »N. W. Journal« okazała się potrzeba zwołania na dziś **nadzwyczajnej rady ministrów**, na której omawiano **najświeższe aresztowania w Pradze. Chodziło podobno również o porozumienie się ze wspólnym min. wojny.**

Po mieście krążą pogłoski, że sesya **delegacyi wspólnych będzie zwołana znacznie wcześniej, niż przewidywano.**

Wszystkie te wiadomości wpłynęły nader niekorzystnie na nastrój giełdy przedpoł. tak, że kursa spadły.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 lutego.)

Wyjazd posła austr. z Belgradu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Reichs Post“ donosi, że poseł austryacki w Belgradzie odjechał z tamtąd wprawdzie za krótkim urlopem, ale stosunki **są tak naprężone, że prawdopodobnie poseł nie prędko wróci na swoje stanowisko.**

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki popołudniowe donoszą, że poseł austr. w Belgradzie otrzymał urlop trzydniowy jedynie ze względów prywatnych, dla uporządkowania swoich stosunków majątkowych.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze zaprzeczają kategorycznie pogłoskom o bliskiej mobilizacyi.

Zdradliwe rady.

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Localanzeiger« donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach urzędowych uznają zupełnie, iż **Austrya nie może dłużej znosić prowokacyi serbskich**, i nie zdziwiłyby się wcale, gdyby Austrya **zmusiła Serbię do zaniechania zbrojeń.** Ze strony rosyjskiej nie może Serbia liczyć na pomoc.

Ugoda austro-turecka.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że tur. min. handlu oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że **ugoda austro-turecka będzie niebawem podpisana**, poczem nastąpi koniec bojkotu.

Dzienniki wiedeńskie witają tę wiadomość z wielką radością.

Program w. wezyra.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu wielki wezyr złożył oświadczenia, które w kilku ustępach przyjęto oklaskami, mianowicie gdy mówił:

»Liczymy na poparcie i współdziałanie zastępców narodu bez różnicy stronnictw« lub »Przy najmniejszym objawie nieufności ze strony Izby, gabinet ustąpi«.

Z ustępów dalszych oklaskiwano zwroty dotyczące polityki wewnętrznej, wychowania udu przez szkołę i prasę, konieczności usunięcia wszelkich przesądów wobec jakiejkolwiek rasy lub religii.

Potem wielki wezyr podał do wiadomości, że minister wojny Rifaadka nie mógł wziąć udziału w posiedzeniu, ale telegraficznie przyłączył się do treści odczytanego programu.

Ambasadorzy, którzy przedłożyli do wiadomości swoich rządów urgensy, dotyczące polityki zagranicznej, donieśli, że rządy ich z zadośćuczynieniem i zaufaniem program ten przyjmują.

Tylko jeden deputowany Ulejma Mustafa zabrał głos i oświadczył, że pragnąłby słyszeć od wielkiego wezyra, który powiedział, że weźmie sobie europejskie ustawodawstwa za przykład, że z Europy przyjmie tylko to, co nie jest zawarte w religijnem prawie mahometańskiem.

Wielki wezyr odpowiedział ponownem odczytaniem odnośnego ustępu programu.

Zgłoszono kilka porządków dziennych, między innemi ten, aby wielkiemu wezyrowi wyrazić nieufność, albowiem objął on stanowisko po swoim poprzedniku, którego wbrew konstytucyi obalono i ponieważ ministrem wojny został Ali Riza, którego nieudolność jest znaną.

Wniosek tęn odrzucono, a natomiast znaczną większością wśród oklasków przyjęto porządek dzienny, wyrażający wielkiemu wezyrowi zaufanie bez żadnych zastrzeżeń.

Konstantynopol. Wielki wezyr wydał wczoraj ostre nakazy **dla ochrony wyładowania pakietów pocztowych w Beurucie**, Jaffie i innych miejscach. Ewentualnie mają być ku temu użyte środki przemocy.

Koniec bojkotu.

Sarajewo. Wedle doniesień urzędów cłowych bojkot towarów austryackich w Sandżaku zupełnie ustał.

Wrzenie wśród Serbów na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł). Policya tutejsza otrzymała doniesienie o **tajnych naradach Serbów węgierskich**, odbywających się celem zajęcia stanowiska w obec zatargu serbsko-austryackiego. Policya wkroczyła do jednego z lokalów konspiracyjnych, ale uczestnicy zebrania **uciekli.**

Z powodu tych zebrań będzie wytoczone śledztwo o **zdradę stanu.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 lutego.)

Namiestnik we Wiedniu.

Wiedeń. Namiestnik Dr Bobrzyński przyjęty został na posłuchaniu u cesarza.

Zakaz przyjmowania mandatów.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że generał Zakonu OO. Franciszkanów w Bośni, otrzymał list od kardynała sekretarza stanu z zawiadomieniem, że Ojciec św. nie życzy sobie, aby Franciszkanie kandydowali do sejmu bośniackiego.

Zgon W. Ks. Włodzimierza.

Petersburg. (Tel. wł.). Umarł tu W. Ks. Włodzimierz, stryj cara.

Petersburg. (Tel. wł.). W. Ks. Włodzimierz jeszcze w poniedziałek był na przedstawieniu amatorskiem w Carskiem Siole. W ostatnich czasach bywał zwykle bardzo smutny. Wielkie wrażenie zrobiła na nim śmierć W. Ks. Aleksego.

Zagraniczni opiekunowie Wittego.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga, że **hr. Witte ma stanąć przed specyalnym tajnym trybunałem**, któremu przewodniczy jeden z książąt. Jest on oskarżony o to, że jako prezes ministerstwa wchodził **w urzędowe stosunki z rewolucyonistami.** Z początku hr. Witte chciał temu trybunałowi przedłożyć dokumenta, które miały wykazać jego niewinność. Później jednak po naradzie ze swymi zagranicznymi przyjaciółmi oświadczył, że dokumentów nie przedłoży i przed trybunałem **nie stanie.** Jeżeli sąd uważa go za winnego, niech go postawi przed zwykłym sądem. Hr. Witte jest podobno pewny siebie, gdyż jego przyjaciele zagraniczni, zapewnili go, że gdyby Wittego aresztowano, **żadna pożyczka rosyjska nie zostanie emitowaną.** Witte twierdzi, że brał na seryo konstytucyę i sądził, że przysługuje mu prawo jako prezesowi ministrów, układać się z rewolucyonistami.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

c. k. Dyrekcya Kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu środnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.

do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów. Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa

do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.

do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa

do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II kl.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 18, z Krakowa
11.12 „ „ „ Nr. 18 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.

do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze - Płaszów - Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa

do Kocmyrzowa i Mogiły.

1.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa

do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

5.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
5.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.

do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.

do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016. z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa

do Ickan. Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. poc. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. poc. Nr. 19, z Podgórza-Pł.

do Oświęcimia.

11.20 w nocy, osob. Nr. 414, z Krakowa
11.29 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr. 47, z Krakowa
12.00 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg. przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa

ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa

ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa

z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa

z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa

z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa

z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł,
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.

z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa

z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.

2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa

ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa

z Wieliczki.

4.17 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa

z linii transwersalnej od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.

z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa

z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.

z Rzeszowa. połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże wBierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawnictwa
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego

Już wyszła odbitka z „Głosu Narodu“ p. t.:

Program żydowski

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.
Cena egzemplarza wynosi **tylko 4 hal.** Z opłatą pocztową **8 hal.** Przy zamówieniu najmniej **10 egzemplarzy** cena wraz z opłatą pocztową wynosi **50 hal.**

Z. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“. (Str. 80).
Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.
Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zajestr. z ogr. poręką Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.